MŁODY HUFIEC

OKÓLNIK ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Należność za abonament przekazać należy na konto Związku w P. K. O. Poznań Nr. 205014

Adres Redakcji: Związek Młodzieży Polskiej Poznań, Plac Nowomiejski 5

Abonament kwartalny wynosi 45 groszy

Nr. 6 Poznań, czerwiec 1928 Rok II



„Myśmy przyszłością Narodu!"

Druhowie!

Gdy przed kilkudziesięciu laty powstawały w Wielkopolsce Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, niewielu przypuszczało, że będą świadkami wspaniałego rozwoju naszej organizacji w wolnej i odrodzonej Ojczyźnie.

W roku bieżącym mija właśnie dziesięć lat od tej chwili, gdy pruski najeźdzca wygnany został z polskiej ziemi, a jednocześnie święcimy dziesiątą rocznicę założenia Związku Młodzieży Polskiej, który powstał po to, aby w Wielkopolsce ogarnąć wszystkie Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, nadać im jednolity kierunek i społem poprowadzić do wytkniętego celu!

Dziś, po latach dziesięciu, przybywamy na pierwszy Zlot związkowy do Poznania, by uczcić tę, naszym sercom drogą rocznicę! Przyjeżdżamy, by przedstawić dorobek pracy w Stowarzyszeniach, wykazać naszą tężyznę organizacyjną i siłę oraz dać świadectwo, że złączeni wspólnemi ideałami stanowimy jedną potężną Rodzinę Związkową.

Wspólnie w czasie dni zlotowych przeżyjemy radosne chwile naszego wielkiego święta organizacyjnego, które z pewnością sprawi, że każdy z nas, powróciwszy z nowym zapasem sił do ogniska Stowarzyszenia, zabierze się do tem gorliwszej i rzetelniejszej pracy na chwałę Bogu, Ojczyźnie i Narodowi na pożytek.

Gotów!

Związek Młodzieży Polskiej

X. Ludwik Jarosz.



J. Em. X. Kardynał Prymas do swojej młodzieży!

Kiedy po dziesięcioletniej pracy nad swojem wyrobieniem katolickiem i narodowem urządzacie tu w Poznaniu swój zlot związkowy w dzień Zielonych Świątek, przypominacie mi uczni Chrystusowych, którzy w ten sam dzień, po dziesięciodniowem przygotowaniu i modlitwie, pełni Ducha św., po raz pierwszy wystąpili publicznie przed światem. Nieustraszona postawa Apostołów, gorąca mowa św. Piotra i jasne postawienie przezeń sprawy Chrystusowej wstrząsły Jerozolimą, pozyskały tysiące dusz, wszczęły podbój narodów pod królewskie berło Chrystusowe.

I wasz występ odbędzie się pod znakiem i działaniem Ducha świętego. W naszych sercach wznieci ognie świętego zapału a w królewskiem Poznaniu wywoła potężne poruszenie. Przemówią wasze sztandary, przemówią językiem śmiałym, biblijnym, rodzimym. Przemówią wasze serca wierzące i piękne. Przemówi wasz duch Chrystusowy i polski. Poznań wsłuchany i wpatrzony w was przeżyje dzień ulgi i radości.

Wy zaś po rewji poznańskiej, z niezachwianą wiarą w swą misję, pełni ducha i mocy pójdziecie na mozolne a śmiałe trudy dla Chrystusa i Narodu.

† August Kard. Hlond
Prymas Polski.

MŁODZIEŻY!

Młodzież to fundament Narodu!
Nie zagrozi Polsce wróg, gdy górne będą Twe myśli i czyny. Ucz się i karną bądź, zdobywaj hart ducha i sprężystość ciała, by mogła Polska chlubić się Tobą.

Dowódca Okręgu Korpusu nr. VII.
DZIERŻANOWSKI,
generał dywizji.

PIEŚŃ ZWIĄZKOWA.

Hej do apelu stańmy wraz
Budować Polskę nową!
Ojczyzna wolna woła nas
Do pracy ręką, głową.
Nie wydrze nam jej znowu wróg,
Tak nam dopomóż Bóg.

Sztandarem naszem będzie krzyż,
Co ojców wiódł do chwały,
I nas powiedzie także wzwyż.
Gdzie buja Orzeł Biały.
Zwyciężym znój i stromość dróg,
Tak nam dopomóż Bóg.

Młodzieży, Młodą Polskę twórz,
Szczęśliwą, Bogu miłą!
Gdy z nami Bóg, przeciw nam któż?
On jest najwyższą siłą.
Ojczyźnie święty spłacim dług,
Tak nam dopomóż Bóg.

X. Józef Prądzyński.

MŁODE KADRY.

Do najważniejszych spraw nowej Polski należy właściwe pokierowanie młodzieżą. Na całym świecie zresztą spogląda się na nią z nadzieją, że przyniesie odnowienie duszy ludzkości.

Dziwny niepokój targa sercem narodów. Po strasznej burzy, jaka szalała przez lat kilka nad światem, zostało, niby w boru po przejściu huraganu, dużo łomu, czekającego na usunięcie.

W dziedzinie społecznej panuje niezadowolenie, przeradzające się często w nienawiść klasową. Wzrosło u wszystkich pożądanie dóbr doczesnych, a wytwarza się ich za mało, stąd nieobdzieleni niemi z zazdrością spoglądają na szczęśliwszych od siebie.

Zmieniły się obyczaje. Zakradło się do nich dawno niewidziane rozluźnienie. Nawet młodzież jest skłonna wierzyć, że użycie radości życia aż po same męty jest celem ostatecznym. Nawet młodzież pozwala wmawiać w siebie, że czystość obyczajów, jest czemś niemożliwem. W stosunki towarzyskie wśliznęło się przez nieobyczajny strój kobiet, przez taniec przeciwny pojęciom chrześcijańskim, przez szereg tylu innych narowów rozpasanie, zagrażające zdrowiu narodu.

Słabną hamulce moralne, bo krecia robota sekciarstwa podgryza przywiązanie do wiary św. i Kościoła. Znowu młodzież jest przedmiotem zabiegów sekciarskich zręcznie splątanych przez socjalizm i komunizm z t. zw. kościołem narodowym. Zaślepiony pychą i nienawiścią do religji katolickiej zdaje się on niedomyślać, że jest ślepem narzędziem w rękach przewrotu. A jeżeli nie ślepem jest narzędziem, lecz świadomem, tem gorszego potępienia jest godzien.

Gdy trzech zaborczych cesarzy zakuło nas w dyby niewoli, wtedy młodzież polska powtarzała głośno „Jeszcze Polska nie zginęła.“ Tajnie i jawnie zorganizowana pracowała nad utrzymaniem odrębności narodowej. Płacił wróg za to prześladowaniem, głodem, więzieniem, wyrywał chleb, nie dopuszczał do warsztatu, ziemi, urzędu, a młodzież polska zacięła się, wolała głód i chłód dla wiary i Polski, a nie poszła na przeniewierstwo szczytnym ideałom.



Prezes Rady Związk. X. Prałat Józef Prądzyński.

Od dzisiejszego pokolenia młodzieży wyczekuje zmęczony naród zluzowania z długiej warty. Spodziewa się, że przeprowadzi ona twardo i z powodzeniem walkę ze złem we własnej duszy i naokół siebie.

Bój ten zakończy się wawrzynem zwycięskim, jeżeli oprze się na niezwyciężonych zasadach św. religji katolickiej, jeżeli na oku będzie miał dobro narodu i Polski, jeżeli ci, którzy stają do niego, potrafią zgnieść w sobie samolubstwo, a wzniosą się na wyżyny wielkiej miłości i poświęcenia.

Szczęść wam Boże, młode zwycięskie bojowe kadry narodu.

CZEM SĄ STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ W NASZEM SPOŁECZEŃSTWIE?

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, do którego od szeregu lat należę, wprowadziło mnie między czynnych członków katolickiej pracy społecznej. Już nieraz miałem, jako delegat możność brania udziału w zjazdach nietylko własnego Związku, ale i w innych poważnych zebraniach. Słyszałem na tych zjazdach i zebraniach z ust najwyżej postawionych osobistości, że młodzież jest przyszłością Kościoła, narodu i Państwa. Tego rodzaju powiedzenia bardzo mile brzmiały mi w uszach i napełniły mnie dumą, a może i próżnością. Lecz jako dobry katolik, walczyłem z wrodzoną skłonnością do pychy, a w ukrytym rachunku sumienia zastanawiałem się nad owem wypowiedzeniem.

Młodzież jest niewątpliwie przyszłością narodu, Kościoła i państwa, bo skoro obecne pokolenie się usunie, złoży swoją władzę, ale i swoje troski i kłopoty w nasze ręce, którzy w międzyczasie dorośniemy i osięgniemy wiek dojrzały. Czy będziemy zdolni do pracy nietylko dla siebie ale i dla Kościoła i Państwa?

Zależy to od tego, jak nas obecne starsze społeczeństwo do pracy przygotuje, czy nas zachęci i zapali do posłannictwa, jakie w przyszłości spełnić mamy.

Nie jesteśmy jednak już dziećmi. Chociaż na każdym kroku potrzebne nam są pomoc i wskazówki starszych, to jednakże i my sami musimy się do przyszłych swoich obowiązków przygotowywać, aby przyszłość Kościoła, Państwa i Narodu była szczęśliwą. Pracować dla siebie, dla własnej kieszeni i własnego zysku każdy z nas jużby umiał od biedy, choć uczy się tego we własnym domu lub u swego pracodawcy. Chcąc się jednakże nauczyć pracy dla społeczeństwa, stworzyliśmy sobie społeczeństwo maleńkie, o skromnych rozmiarach, którem jest Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Czy ono uczyni z nas dzielnych członków społeczeństwa, czy przez pracę w Stowarzyszeniu stworzymy lepszą przyszłość dla siebie i innych?

Odpowiedź moja brzmi: tak! Przyszłość bowiem naszego społeczeństwa nie zależy od tego, czy będziemy mieli ludzi wprawdzie bogatych, lecz wyzyskiwaczy, karmiących się krzywdą ubogich i upośledzonych, czy będziemy mieli wprawdzie bardzo zdolnych i przebiegłych urzędników, lecz dających się łatwo przekupić i zdradzających własny kraj. My pracujemy w SMP raczej nad tem, aby członkowie nasi rozwijali swoje charaktery, aby ponad zysk i bogactwo cenili sobie czyste ręce i nieskazitelność swoich poczynań. Z tego też względu na pierwszem miejscu stawiamy utwierdzenie się w wierze katolickiej i udoskonalenie w życiu zgodnem z jej zasadami. Obcą pozostanie nam nienawiść wśród narodów i poszczególnych warstw społeczeństwa, gdyż jesteśmy wyznawcami Boskiego przykazania miłości. Nie pozwolimy się też uwieść hasłom obojętności i wolnomyślicielstwa, bo jedną jest tylko prawda, którą przyniósł na świat Syn Boży. Chcemy też postępować śladami naszych przodków, którzy trwali zawsze wiernie przy wierze katolickiej, za nią walczyli i krew przelewali. Nie bylibyśmy dobrymi Polakami, gdybyśmy równocześnie nie byli katolikami. Pamiętajmy też i o tem, że w walce z Kościołem nikt

jeszcze nie zwyciężył, czy to byli cesarze rzymscy, czy Napoleon, czy wreszcie Bismarck. Nie chcemy narazić Polski na niepotrzebne walki i klęski. Z tego ostatniego choćby względu pragniemy być katolikami nietylko z metryki, ale i z czynu. Nasze życie katolickie uchroni nas od wybryków cielesnych, nauczy nas sumienności w pracy i uczciwości w stosunkach z ludźmi.

I chociaż zadania te na pierwszem stawiamy miejscu, to jednak nie pomijamy spraw ziemskich i doczesnych. Dobrobyt społeczeństwa nie sprzeciwia się nauce Chrystusowej. Dlatego też staramy się, aby każdy z naszych członków doskonalił się w swoim zawodzie. Szeregi bezrobotnych rekrutują się zwykle z pośród robotników bez kwalifikacyj, którzy nie nauczyli się żadnego rzemiosła. Natomiast dzielnych fachowców sprowadzać musimy z innych krajów. Przyszłość naszego Państwa zależy też nietyle od mocnej i licznej armji, ile właśnie od pracowitości i umiejętności jego obywateli. Inaczej nie wytrzymamy konkurencji z innemi państwami i pozostaniemy na zawsze narodem biednym i żebraczym.

Nasze SMP. jako małe społeczeństwa, czy państewka uczą nas pracy obywatelskiej. Staramy się w członkach obudzić i rozpalić miłość Ojczyzny. Ona jedna jest zdolną oderwać człowieka od jego ciasnych, osobistych pojęć i zapalić do czynów bohaterskich dla dobra kraju. Każdy nasz członek jest gotów stanąć w każdej chwili do apelu i złożyć na ołtarzu Ojczyzny swój majątek, swoje zdrowie i życie. Gdyby któryś z członków inne miał zapatrywania nie byłoby dla niego miejsca w naszych Stowarzyszeniach.

Pamiętamy z historji polskiej, że jedną z głównych wad naszych przodków był brak uszanowania dla jakiejkolwiek władzy. Chcemy się więc za młodu nauczyć poważania i słu-



Tak spędzają czas druhowie poznańscy.

W niedawno otwartem ognisku okręgowem schodzą się codziennie wieczorem, by przeczytać świeże gazety, pogawędzić ze sobą, bawić się w gry pokojowe itp.

chania swej prawowitej władzy. Z tego też względu wybieramy z własnego grona zarząd i zastępowych i stosujemy się ściśle do ich zarządzeń i wskazówek. Tą drogą, tak sądzimy złamiemy własną, każdemu Polakowi wrodzoną, chęć oporu wobec władzy. Skoro zaś pełnić będziemy jako starsi, obowiązki obywatelskie będziemy własną polską władzę szanowali i jej słuchali.

Żadne państwo nie może istnieć ani rozwijać się bez pieniędzy. Nie byłoby szkół ani urzędów, kolei, ani dróg bitych, gdyby skarb państwa był pusty. To też podstawowym obowiązkiem obywatela jest płacić sumiennie i uczciwie podatki. I do tego obowiązku zaprawiamy się w swojem małem państwie SMP. Jego statut przewiduje, że każdy członek płaci choć niewielkie, lecz regularne składki. Uważamy sobie za zaszczyt, że składki płacić te możemy na rzecz Stowarzyszenia. Podobnie też, gdy już posiadać będziemy własne warsztaty pracy, uważać sobie będziemy za zaszczytny obowiązek regularne i sumienne płacenie podatków.

Z jakiegoś wykładu przypominam sobie, że naród grecki starał się przez wychowanie wytworzyć harmonijny rozwój wszystkich sił człowieka. Myśl tę podjęli nasi sokoli, którzy pracują pod hasłem „W zdrowem ciele, zdrowy duch." Celem naszej pracy jest zachować zdrowie duszy, jej życie nadprzyrodzone i rozwój wszystkich władz umysłowych, woli i serca. Lecz pożądanem jest niemniej zdrowie ciała, bo ono jest mieszkaniem duszy. Nie może ona mieć mieszkania słabego, nierozwiniętego, koszlawego. Poświęcamy więc wielką uwagę rozwojowi sił fizycznych i poświęcamy wiele czasu wychowaniu fizycznemu. Społeczeństwo nasze będzie miało stąd wielką korzyść, gdyż przyszłe pokolenia fizycznie zdrowe brać się będą rączo do pracy zawodowej, a skoro zajdzie potrzeba, dostarczy państwu zdatnego i dobrego żołnierza.

Takiemi drogami i sposobami starają się SMP. przysłużyć społeczeństwu.

Mam mocne i niewzruszone przekonanie, że skoro nasi członkowie przejdą sumiennie szkołę SMP. będą w możności ujęcia przyszłych losów Kościoła, narodu i państwa w swoje ręce, aby je zaprowadzić ku lepszej przyszłości.

Druh Stanisław.

Marja Czeska-Mączyńska.

WAM DRUHOWIE!

Pośród błyskawic i grzmotów
Orłowych uczcie się wzlotów,
Potężnych lotów w Nieznane!
Walka, to żywioł młodzieży,
Młodzież nie waży, nie mierzy,
Lecz broni prawdy kochane.
Broni je życiem, czy księgą,
Mieczem, krwią, ducha potęgą!

Za dziadów szczytnym przykładem,
Za ojców purpurnym śladem,
Ojczyzny brońcie i Boga!
Brońcie ich w każdej godzinie,
Tą myślą, co w niebo płynie
I zwalcza w nas samych wroga.
O, bądźcie silni tą siłą,
Co życiem jest, nie mogiłą!

Zwalczajcie myśli przyziemne,
Rozpaczne, słabe, nikczemne,
Dążcie na ducha wyżyny.
Potężnym chwytem, Wy młodzi,
Ratujcie świat, z zła powodzi,
Przekujcie słowa, na czyny!
Bierzcie się z grzechem za bary,
W krwi, w ogniu, Wasze sztandary!

O bądźcie młodzi, Wy Młodzi!
Młodością, co siłę rodzi,
Piorunem błyska w noc czarną.
Wy, Króla Ducha rycerze,
Nie wchodźcie z ziemią w przymierze
Myśl ukochajcie mocarną.
Myśl, która w bezkres ulata
I osią staje się świata.

DZIESIĘCIOLECIE ZWIĄZKU.

Obchodzimy dziesięciolecie Związku Młodzieży Polskiej. Tysiące Druhów zgromadziło się na uroczystościach w Poznaniu. Sztandar związkowy — świeżo poświęcony — łopoce nad karnemi szeregami młodzieży, chyli się w hołdzie przed wodzem naszym Ks. Prymasem Polski. W oczach naszych radość, wesele, duma. Przecież to nasz dzień, nasza uroczystość. Stajemy na oczach społeczeństwa, by wykazać naszą sprawność i moc, a głos nasz brzmi jako ślubowanie. Każdy z nas rycerzem chce być Chrystusowym, godnym synem Narodu. Z siłą rozlega się hasło nasze „Gotów": każdy z nas gotów do walki o zwycięstwo Wiary i Ojczyzny.

W dniu dzisiejszym myśl cofa się wstecz ku narodzinom Związku.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej to organizacja patrząca na dziesiątki lat istnienia. Najstarsze z nich obchodziło niedawno jubileusz swego 30-lecia. Jest to Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej przy Farze w Poznaniu. Pierwszym jego patronem był ks. prałat Kłos, redaktor Przewodnika Katolickiego.



Sekretarz jeneralny Związku Młodzieży Polskiej X. Ludwik Jarosz

Utrzymanie ducha narodowego w młodem pokoleniu, to cel wybijający się na pierwszy plan pracy Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej w okresie przedwojennym. Każde z nich jednakże pracuje osobno, skazane na własne siły, na własną pomysłowość. Każde z nich jest placówką polskości, brak jednakże naczelnej komendy, brak centrali, któraby łączyła, któraby czuwała nad niemi, udzielała pomocy i wskazówek, podnosiła upadających na duchu, zakładała nowe placówki, wytyczała wspólną linję działania. Pierwszym łącznikiem Stowarzyszeń stał się miesięcznik — „Przyjaciel Młodzieży", założony w roku 1908 przez ks. Ludwiczaka, ks. Grzędę i p. Rowińskiego, wychodzący w Ostrowie.

Pismo to pogłębiło odczuwaną już wówczas bardzo silnie potrzebę założenia Związku. Podejmowano też kilkakrotnie w tym kierunku próby, — pozostały one jednak bez skutku. Urzeczywistnił je dopiero ks. Walerjan Adamski, obecny Dyrektor Zjednoczenia Młodzieży Polskiej. W roku 1914 założono centralę pod nazwą „Stowarzyszenie Kierowników Towarzystw Młodzieży Katolickiej". Właściwy Związek założono 4 lata później.

Było to 7 marca 1918 roku. W pałacu arcybiskupim odbył się pierwszy Zjazd Delegatów. Przewodniczył mu ks. Prymas Dalbor, protokół pisał ks. patron Radoński, dzisiejszy biskup sufragan poznański. Sekre-

tarzem generalnym został ks. dr. W. Adamski, zastępcą jego ks. Ludwik Jarosz. Liczba Stowarzyszeń wynosiła 91. Rozpoczął się nowy okres w życiu Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, okres pracy w warunkach przykrych i trudnych. Były przecież to jeszcze czasy wojenne.

Pod koniec tegoż roku 1918 druhowie Stowarzyszeń mieli możność złożenia dowodu, że — jak głoszą nasze hasła — miłują Ojczyznę nietylko słowem, ale i czynem. Wybiła godzina wolności. Wybuchło powstanie Wielkopolskie. Starsi druhowie wstępowali do szeregów powstańców udając się na front przeciwko najeźdźcy pruskiemu. Młodsi służyli sprawie ojczystej w drużynach pogotowia młodzieży, utworzonego przy Stowarzyszeniach już w dniu 8 listopada. Hasłem młodzieży staje się zawołanie „Wszystko dla Polski" — powitaniem jak dawniej u powstańców „Gotów".

Rok 1920 ujrzał bolszewickie mrowie pod murami stolicy kraju — Warszawy.

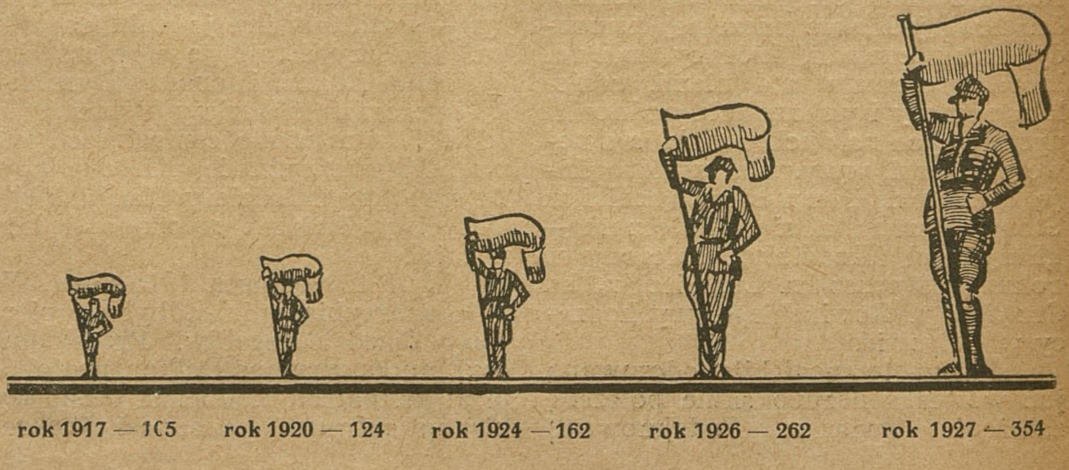
I znów młodzież stowarzyszona poszła do szeregów Armji Ochotniczej. Niejeden młodziutki druh oddał swe życie za Ojczyznę. Niejeden wrócił z Krzyżem walecznych lub nawet Virtuti Militari, rad, że spełnił swój obowiązek, gdy jawił się w Polsce „Cud nad Wisłą".

Był to czas wspaniałych przeżyć, wzniosłych zapałów, radosnych uniesień. A potem przyszedł czas niebezpieczeństw okresu powojennego. Odbijały się one silnem echem w wrażliwych duszach młodzieży. Była ona świadkiem rozpętającej się walki społecznej, patrzała na strajki, cierpiała moralnie pod klęską nędzy mieszkaniowej, bolała nad swojem przymusowem bezrobociem, sekciarskie ulotki ciskały się do jej rąk, musiała słuchać zaczepek przeciwko wierze, spotykała się z bezwstydem wystaw sklepowych, pism, przedstawień. To wszystko obniżyło lot młodzieży. Zamiast szybować w górnej krainie ideałów, miała umysł i serce przejęte myślą, pragnieniem i troską przyziemną.

Istotnie, okres powojenny szczególnie niebezpieczny jest dla młodzieży. Tem większy musiał być wysiłek Związku i Stowarzyszeń. Spełniały one swoją pracę spokojnie, bez rozgłosu, wytrwale.

W pierwszym rzędzie zwrócił się Związek ku umocnieniu organizacyjnemu Stowarzyszeń. Główny ciężar pracy spoczywał w początkach na ks. ks. patronach. Jednakże szeregi ich przerzedziły się w czasie wojny, znaczna część przeszła do służby w wojsku, w szkolnictwie. Trzeba więc było przyciągnąć do współpracy młodzież samą. Z tego powodu Związek kładł silny nacisk na wyszkolenie zarządów, na przygotowanie ich do pracy organizacyjnej, urządza kursy pracy zarządowej, wpierw związko-

Druhowie trzymający w ręku sztandary wyobrażają ilość Stowarzyszeń w poszczególnych latach.



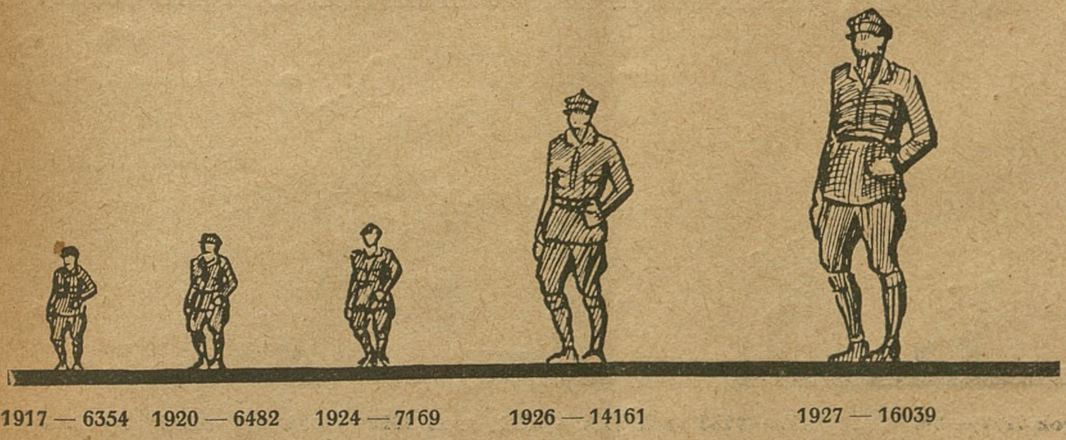
we, później okręgowe. Przeciętnie odbywało się w każdym roku po 15 kursów zarządowych, w których uczestniczyło około 80% członków zarządów. Sprawiły one, że młodzież nauczyła się spełniać rzeczywiście swoje obowiązki, zrozumiała ideę Stowarzyszeniową i przejęła się nią, nabyła większej samodzielności, a przedewszystkiem nabrała poczucia odpowiedzialności za losy Stowarzyszenia, za jego dobrą i złą dolę. Kursy wprowadziły do kierownictwa Stowarzyszeń nowy czynnik, mianowicie młodzież samą. Wzmogła się przez to w znacznym stopniu ich sprawność, zacieśniły się stosunki ze Związkiem, wzrosło zainteresowanie się młodzieży sprawą swej organizacji. Dla ilustracji kilka liczb: w roku 1918 liczba Stowarzyszeń, które nadesłały do Związku sprawozdania z rocznej działalności wynosiła 91, 1927 — 354. W tych samych latach liczba członków wynosiła: w r. 1918 6 667, 1927 — 16 039. Ustaliliśmy na kursach zarządowych zasadę: każde zebranie plenarne członków powinno być przygotowane na osobnem posiedzeniu zarządu. W roku 1918 posiedzeń zarządowych było 514, w 1927 3 524.

Bardzo ważnym środkiem umocnienia budowy organizacyjnej stały się okręgi, które na terenie, odpowiadającym mniejwięcej wielkości powiatu roztaczały opiekę nad Stowarzyszeniami. Kierownicy okręgu urządzali kursy, odwiedzali zebrania, służyli radą i pomocą, przygotowywali założenia nowych Stowarzyszeń Młodzieży. Organizowane przez okręgi zloty i zawody przyczyniły się do większego zbliżenia się Stowarzyszeń i druhów do popularyzacji naszej sprawy wśród starszego społeczeństwa. Odbywały się także konferencje okręgowe dla członków patronatu. Uczestniczyli w nich przeważnie księża i pp. nauczyciele. Dzisiaj Związek liczy XVIII okręgów. Organizacja okręgowa przyczyniła się niewątpliwie do zdobycia współpracowników starszych w patronatach Stowarzyszeń. W roku 1918 było ich 173, obecnie zaś liczba ich wynosi 1003 w tem przeszło 200 pp. nauczycieli.

Sięgając myślą wstecz, nasuwa nam się porównanie między dzisiejszym młodym druhem, a młodzieńcem z czasów niewoli. Jak bardzo odbiega jeden od drugiego. Tworzy się nowy typ młodego Polaka. Syn wolnego narodu po wolnej stąpa ziemi, słońce wolności rozgrzewa mu serce, polskie morze otwiera mu oczy na świat szeroki, własne Państwo wskazuje mu przyszłą służbę obywatelską. W szczęśliwszych żyje warunkach, mimo to zło moralne zewsząd wciska się do jego duszy.

Jesteśmy organizacją wychowawczą. Wiemy, że najlepiej służymy Narodowi, jeżeli przygotowujemy synów uczciwych, światłych i dzielnych. Podstawą wychowawczą jest dla nas religja katolicka. Pragniemy,

Druhowie wyobrażają nam rosnącą z roku na rok ilość członków.



by druh nasz z jej źródeł czerpał siły, przyswoił sobie zasady katolickie jako własne, by one kierowały jego czynami w życiu prywatnem a później także w publicznem. Na prośbę Związku ustanowił zmarły ks. Prymas Dalbor niedzielę po dniu św. Stanisława Kostki, jako „Święto Młodzieży". Odtąd corocznie Święto staje się dniem manifestacji charakteru katolickiego naszych Stowarzyszeń, oraz szczerego wyznania młodzieży, że kroczyć pragnie śladami swego świętego Patrona i stosować w życiu Jego hasło: „Do wyższych rzeczy jestem urodzony." W czasach, w których religja nasza staje się przedmiotem zaczepek, a nawet napaści ze strony przeróżnych sekciarzy, trzeba uzdolnić młodzież do jej obrony, trzeba położyć w młodych duszach niezachwiane fundamenty wiary i moralności. Stąd to wykłady religijne bywały często wygłaszane na zebraniach Stowarzyszeń. Członkowie słuchali ich chętnie a nawet sami się o nie upominali. W Poznaniu cykle wykładów religijnych urządzane przez Okręg, gromadziły setki słuchaczy z pośród młodzieży. Rośnie także liczba wspólnej Komunji św. przez SMP., rekolekcyj dla młodzieży, powstają nieliczne jeszcze, dotąd kółka religijne, szczególnie Eucharystyczne. Docenia się coraz więcej znaczenie tak zwanych ognisk, jako środka wychowawczego, odciągającego młodzież od wpływu ulicy, złych towarzyszy. Liczba ognisk wynosi obecnie 100.

W dziedzinie oświatowej zasługują na podkreślenie kursy dokształcające, organizowane przez Stowarzyszenia dla członków, a bardzo często dla ogółu młodzieży pozaszkolnej. Kierowali niemi zwykle pp. nauczyciele, którzy stali się w ostatnich latach cennymi współpracownikami w patronatach SMP. Ostatnie sprawozdanie wykazuje 269 nauczycieli jako członków patronatów. Na zebraniach Stowarzyszeń wygłoszono w roku 1918 wykładów 780, w roku 1927 2707.

Cały szereg Stowarzyszeń posiada już własne bibljoteki. W roku 1918 1780 tomów w 12 Stowarzyszeniach, w roku 1927 173 Stowarzyszeń posiada bibljoteki z 13844 książkami.

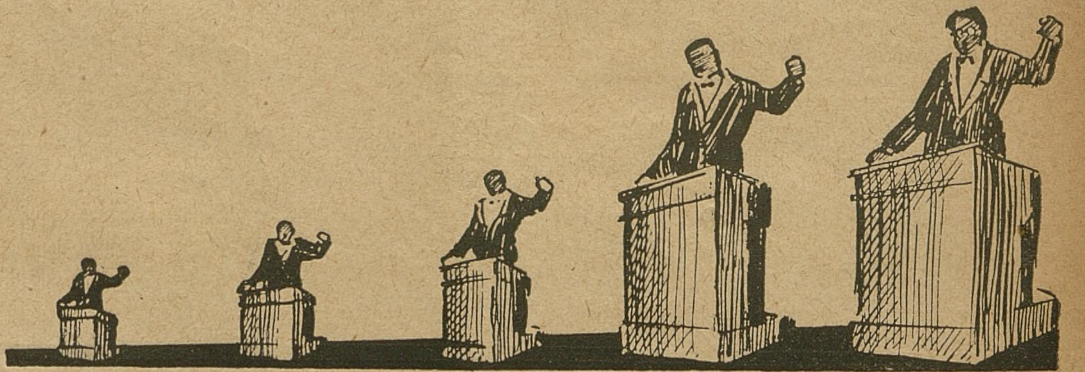
Tematy wykładów wygłaszanych na zebraniach poświęcone były w znacznej mierze sprawom oświaty obywatelskiej i zawodowej. Zagadnieniu zawodowemu poświęcił Związek dużo uwagi.

Wychowaniu fizycznemu dokonywanemu w naszych Stowarzyszeniach, poświęcony jest osobny artykuł w niniejszym numerze Młodego Hufca.

Wchodzimy w nowe dziesięciolecie działalności związkowej.

Oby Bóg błogosławić zechciał pracy Związku dla dobra naszej młodzieży, dla chwały i pożytku Kościoła i Ojczyzny. *Ks. Ludwik Jarosz.*

Mówcy mają nam przedstawić ilość wykładów w Stowarzyszeniach Młodzieży Polskiej.



rok 1917 — 841 rok 1920 — 1183 rok 1924 — 1512 rok 1926 — 2578 rok 1927 — 2707

ZNACZENIE WYCHOWANIA RELIGIJNEGO W S. M. P.

Różne rodzaje wychowania.

Czas młodości, to czas rozwijania się i wychowywania. Starego drzewa już nie nagniesz, dorosłego człowieka trudno już wychować.

Różne są rodzaje wychowania. Zależy to od tego, jakiemu celowi mają służyć.

Wychowanie obywatelskie chce stworzyć przyszłych dzielnych obywateli, którzyby znali obowiązki swoje wobec państwa i umieli je spełniać ochoczo i sumiennie.

Wychowanie narodowe chce nam dać dzielnych Polaków. Coprawda niełatwo powiedzieć, jak ma wyglądać prawdziwy Polak, czy ma być podobny do Bolesława Chrobrego, czy do Kościuszki, do Karola Marcinkowskiego lub ks. Piotra Wawrzyniaka, czy też do Mickiewicza. Wszystko, co było i jest dzielnego w narodzie naszym, może i winno służyć jako wzór przy wychowaniu narodowem.

Wychowanie społeczne chce nas nauczyć, jak mamy żyć nietylko dla siebie, ale z drugimi i dla drugich.

Wychowanie zawodowe zmierza ku temu, abyśmy jak najlepiej i najowocniej mogli wykonywać obowiązki przyszłego swego zawodu.

Wychowanie fizyczne kształci ciało nasze, aby było zdrowe, mocne i zwinne.

Wychowanie religijne chce nam wpoić zasady szczerej religijności, abyśmy poznali obowiązki, jakie religja nasza na nas nakłada i według tych obowiązków postępowali we wszystkich okolicznościach życia.

Ważność wychowania religijnego.

Różne są — jak widzieliśmy — rodzaje wychowania, ale nie może być, aby każde szło sobie swoją dro-



Pracownicy biura Związku

siedzą od lewej: p. Mazurkiewicz Lucjan — sekretarz związkowy, X. Ludwik Jarosz, komendant p. Bujakiewicz Karol, stoją od lewej: referent p. Sobkowiak Walerjan, p. Matuschke Teodor kierownik działu handlowego i referent p. Gniazdowski Włodzimierz.

gą. Człowiek musi mieć jeden wielki cel, do którego dąży, a właśnie do tego celu prowadzi nas wychowanie religijne. Czy kształcę się na Polaka lub obywatela, czy uczę się zawodu swego lub uprawiam gimnastykę, wszystkie moje czynności winny być poddane owemu wielkiemu celowi: by służyć we wszystkiem Panu Bogu. Wyższego celu i lepszego nikt nie wymyślił i nie wymyśli.

Wychowanie religijne uczy nas wytrwałości. Polak, a tem więcej Polak młody, łatwo się zniechęca, chwieje, ustaje. Otóż wychowanie religijne krzepi nas na duchu w chwilach smutków i zawodów i wychowanie religijne wykazuje nam źródła, z których możemy zawsze na nowo czerpać zapał i moc. Wychowanie religijne uczy nas wyciągać ręce po pomoc z nieba, gdy sił ludzkich nie stanie.

Wychowanie religijne wreszcie jest podstawą wszystkich innych rodzajów wychowania. Religja uczy mnie obowiązków obywatelskich, objaśnia znaczenie władzy, prawa, posłuszeństwa, służby dla Ojczyzny, aż do przelania krwi. Religja uświęca obowiązki narodowe: wykreśl z wychowania narodowego imiona Stanisława i Wojciecha, Częstochowę i Ostrą Bramę, katedrę w Gnieźnie, czy na Wawelu, obrzędy, modły i pieśni nasze kościelne, cóż pozostanie z polskiego charakteru? Wychowanie religijne uczy mnie sumienności a uczciwości przy wykonywaniu zawodu. Wychowanie religijne przypomina mi także obowiązki wobec ciała, ale równocześnie przestrzega, że ciało winno być poddane duszy przez czystość, trzeźwość i umiarkowanie.

Jednem słowem, z wychowania religijnego wszystkie inne rodzaje wychowania czerpią wskazówki i siły.

Przymioty wychowania religijnego.

Wychowanie religijne jednak winno być takie, aby młodzieży polskiej nie odpychało, ale raczej przyciągało.

A więc najpierw wychowanie religijne winno być radosne. Czyste sumienie, jasne oko, rumieniec na twarzy — pieśń na ustach — oto znamiona religijności u młodego Polaka.

Religijność nasza winna być męska, rycerska. Zamiast miękkiego rozmarzenia i ciągłych łez — praca i czyn. Zamiast lękliwości tchórzliwej — męstwo rycerskie w służbie Boga i Marji, w obronie Kościoła i sług jego.

Wreszcie winna religijność nasza objawiać się nietylko w dobrych chęciach i słowach, ale przedewszystkiem w wiernem, a chętnem spełnianiu obowiązków i praktyk religijnych, bo wiara bez uczynków martwa jest.

Oto znaczenie wychowania religijnego dla młodzieży polskiej:

zamiast więzów ciała i grzechu — wolność ducha;
zamiast goryczy i zniechęcenia — zapał i radość;
zamiast niewoli u ludzi i świata — służba pod sztandarem Chrystusa-Króla i Królowej Korony Polskiej.

Dr. Z. B.



WYCHOWANIE FIZYCZNE W S. M. P.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy ilustrację, która daje nam możność porównania rozwoju fizycznego młodzieńca przed i powojennego. Stan zdrowia młodzieży, wskutek niedostatecznego odżywiania pogorszył się ogromnie. Chłopak 16-letni wychowany przed wojną, a rówieśnik jego z czasów wojny różnią się bardzo. Odpowie mi może niejeden, że takie rzeczy jakie przedstawia nasza ilustracja nie są znów rzadkością i niczego nie dowodzą, gdyż często spotkać musimy ludzi, którzy się równocześnie urodzili, wychowali w tych samych warunkach, a nawet mają tych samych rodziców, wykazują wielkie różnice rozwoju fizycznego. Wypadki takie zachodzą a nawet są na porządku dziennym, lecz ilustracja sporządzona jest na podstawie długoletnich obliczeń i obserwacji. Nauka zbiła więc twierdzenie, że wojna wpływa dodatnio na rozwój ludzkości a zarazem wskazała na zło, na szkody, które ona wyrządziła młodym organizmom. Szkody te zmniejszyć może w dużej mierze ćwiczenie fizyczne, gimnastyka, lekkaatletyka, naturalnie prawidłowo uprawiane. O konieczności uprawiania tych ćwiczeń przez młodzież wiejską i miejską ogół jest dziś już przekonany. Natomiast inaczej zapatrywała się większość naszego społeczeństwa na to, gdy w roku 1917 jako jedni z pierwszych rzuciliśmy hasło uprawiania ćwiczeń przez młodzież wiejską. Z przekąsem dowodzono nam, że praca fizyczna w zupełności zastąpi ćwiczenia fizyczne. Związek zaś nie zważając na to, starał się o ustanowienie osobnego instruktora sportowego. Wysiłki Związku zostaną uwieńczone pomyślnym wynikiem. W dniu 11 kwietnia 1918 roku objął urzędowanie p. Klimek. Jest to chwila przełomowa przy wychowaniu fizycznem w Związku. Przedtem nauka gier i ćwiczeń organizowała się jedynie według wskazówek czerpanych z prawideł i podręczników. Z chwilą objęcia urzędu przez instruktora Stowarzyszenia otrzymały nauczyciela, który żywem słowem i praktycznie uczył ćwiczeń i gier. Młodzież w przeciwieństwie z wielkim zapałem garnęła się do ćwiczeń. Stowarzyszenia zapraszały instruktora dla urządzenia kursu u siebie. I tak w pierwszym roku pracy wychowania fizycznego to jest w roku 1918 odbyły się dwa kursy lokalne trwające po dwa dni. Znamienny zaobserwowano wówczas fakt: tam gdzie kurs wychowania fizycznego



Przed wojną. 16 lat. Po wojnie.

Wpływ wojny na rozwój fizyczny młodzieży. Młodzieniec powojenny (po prawej stronie) wykazuje przeciętnie o 14 cm mniejszy wzrost i 8 cm mniejszą objętość klatki piersiowej.

odbył się, życie w Stowarzyszeniu poczęło bić żywszem tempem nietylko w dziedzinie sportowej lecz także innych. Ćwiczenia wzmogły chęć do pracy, musztra zaś nauczyła karności i podporządkowiania się druhów władzom Stowarzyszenia. Kursy lokalne jednak szkoliły tylko druhów poszczególnych Stowarzyszeń a nie wszędzie można było dotrzeć, gdyż nie pozwalały na to często warunki lokalne, a przedewszystkiem za duża była liczba Stowarzyszeń, by jedna osoba mogła je odwiedzić. Wychodząc z założenia, że praca wówczas tylko wyda odpowiednie owoce, gdy ćwiczeniami kierować będą odpowiednio przygotowani naczelnicy, urządzono w Poznaniu *pierwszy związkowy kurs wychowania fizycznego* dla patronów, członków patronatów i młodzieży. Program kursu obejmował wykłady i ćwiczenia praktyczne, a trwał cztery dni. Brało w nim udział 160 uczestników.

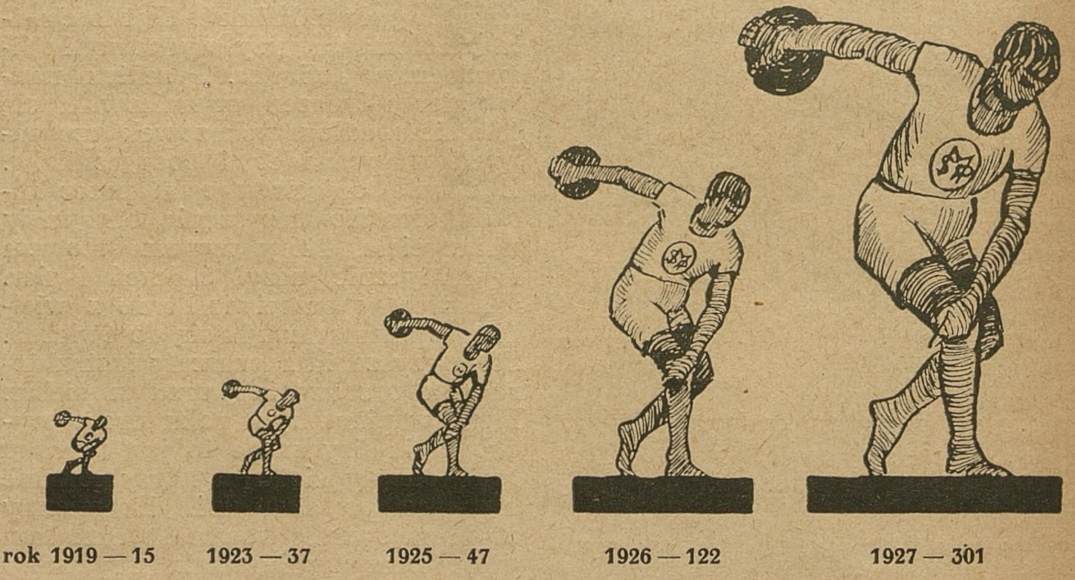
Gdy pod koniec wojny szala zwycięstwa przechylała się na stronę państw koalicyjnych, a temsamem klęska Niemiec stała się oczywistą, gdy całe społeczeństwo polskie z zapartym oddechem czekało chwili wyzwolenia, wówczas młodzież nasza okazała się godną wiekopomnej chwili. Tworzą się drużyny pogotowia, które stają do dyspozycji Rad Ludowych i często nasi druhowie narówni ze starszymi braćmi ofiarują swoje młode życie dla Ojczyzny.

Nastają czasy polskie. Władze popierają wszelkie poczynania Związku. I tak rok rocznie setki naszych druhów bierze udział w kursach i obozach, tysiące młodzieńców uprawia ćwiczenia łamiąc ostatnie lody dawnych przeciwników wychowania fizycznego. Coraz częściej zawodnicy z inicjałami S. M. P. na białej koszulce pokazują się na boiskach, współzawodniczą z rówieśnikami swoimi z różnych klubów, zdobywając liczne nagrody i odznaczenia.

W pracy naszej jednak nie chodzi nam o to, aby tylko jednostki wybijały się ponad zwykły poziom i zdobywały rekordy. Nam zależy na tem, aby jaknajwiększa ilość młodzieży uprawiała ćwiczenia fizyczne, aby temsamem szerokie masy zdobywały wysoki stopień sprawności fizycznej.

Trzymając się tych zasad, doszliśmy w roku 1927 do takich wyni-

Druhowie w stroju lekkoatletycznym SMP., wyobrażają wzrastającą z roku na rok ilość kółek wychowania fizycznego.



ków, że czternaście tysięcy młodzieży uprawiało ćwiczenia fizyczne, a ćwiczeń tych odbyło się ogółem piętnaście tysięcy. Gdy uwzględnimy jeszcze trudności z jakiemi młodzież walczyć musiała z powodu braku boisk, przyborów i t. p., to z naszej pracy możemy być zupełnie zadowoleni.

Obok wyrobienia mięśni, zręczności hartowania ciała, sport wpływa na wyrobienie charakteru. Wytrwałość, silna wola, rycerskość, ambicja obok pokory, oto cnoty, które się często wśród ćwiczeń zdobywa.

Ministerstwo Spraw Wojskowych, oceniając wartości duchowe i fizyczne działalności Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, uznało je jako organizacje przysposobienia wojskowego. W pracy tej obok fachowego przygotowania do przyszłej służby w wojsku, kładliśmy główny nacisk na wyrobienie moralne. Zdajemy sobie bowiem sprawę, że dobrze przysłuży się Ojczyźnie nietylko ten druh, który otrzyma odpowiednie wyszkolenie, lecz że wartość żołnierza zależy przedewszystkiem od jego poziomu moralnego.

Dla zobrazowania całokształtu naszej pracy zaznaczyć jeszcze pragnę, że Związek rokrocznie organizuje w okręgach krótkie kursy informacyjne dla naczelników, przeprowadza zawody okręgowe i związkowe w lekkiej atletyce, rozgrywki w palanta o mistrzostwo Związku, a w dniach sprawności fizycznej i manewrach organizowanych przez władze wojskowe druhowie naszych Stowarzyszeń biorą wybitny udział. Wspomnę tylko o manewrach w Rakoniewicach w roku 1926 w czasie których p. gen. Medwadowski obserwując druhów naszych przy ćwiczeniach, najmłodsi wiekiem, mogli innym starszym służyć jako wzór przy wywyraził uznanie dla nich. Jakkolwiek konywaniu rozkazów swoich przełożonych. A specjalne uznanie dla Związku Młodzieży Polskiej za dotychczasową pracę P. W. i W. F. złożył p. Generał na ręce przedstawiciela Związku.



Ćwiczenia przysposobienia wojskowego na zawodach okręgowych we Wrześni.

Mamy niezłomną nadzieję, że społeczeństwo uznając doniosłą rolę jaką spełniają Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, poprze nasze usiłowanie, władze nasze nie odmówią nam dalszego swego poparcia a znikną trudności z któremi walczyć niejednokrotnie musieliśmy.. A my za to damy społeczeństwu tysiące młodzieży wychowanej w duchu katolickim i narodowym, którzy jako obywatele państwa zawsze pracować będą dla Boga i Ojczyzny.

K. Bujakiewicz.

Z mojego notesu.

DWA SŁOWA.

Będzie tych słów trochę więcej, ale nie tyle, co zwykle, bo Hufiec mniej będzie miał miejsca, a mnie brak czasu. Należę do komitetu zlotowego, pomagam gdzie i jak mogę. Z kilku druhami pracujemy, jak mrówki, żeby na czas mieć przedmioty na wystawę. Gdzieindziej muszę znowu sekretarzować ks. Patronowi, jednem słowem zwijam się, jak w ukropie. Piszę jednak, chociaż na krótko, bo niechciałbym nie być obecnym w zlotowym numerze Młodego Hufca. Wielka radość dzwoni w mojem sercu! Aż trudno mi pojąć: Już dziesięciolecie Związku nadeszło! Z kilku czy kilkunastu Stowarzyszeń urosła gromada blisko czterystu. Przeszło pięć tysięcy druhów szykuje plecaki, pracuje, aby godnie stanąć do apelu w stolicy Wielkopolski, w naszym drogim, cudownym Poznaniu, co kosztowną perłą jest w koronie Rzeczypospolitej Polski. Będzie wielka wystawa! Ks. Biskup poświęci sztandar związkowy! W Poznaniu pierwsi przedstawiciele społeczeństwa z wsi i miasta tworzą komitety i komisje, aby przyjąć gorącem sercem młodzież związkową.

Hej, jak to jeszcze inaczej było, gdym to ja był prezesem. Maliśmy wtedy byli i niewiele znani, ale za to zapał palił się nam w sercach wielkim i gorącym płomieniem.

Gdyby tak był między nami druh mój serdeczny, sekretarz tegosamego Stowarzyszenia! Stach mu było na imię. Wysoki był, blondyn o trochę kędzierzawej czuprynie, a oczach koloru nieba. Zręczny, wesoły, trochę zawalidroga, ale druh z niego był, jakich nie dużo.

Już w szkole był utruciem nauczycieli niemców. To w zeszycie ślicznie, wyraźnie a dużemi literami, jakby litografją, wypisał „Stanisław“, chociaż sam rektor go wołał i nakazywał pisać „Stanislaus“. To kokardki po cichu, naturalnie białoczerwone, 3 maja rozdał całej klasie. Powstawała wtedy burza, że szkoła się trzęsła w posadach.

W Stowarzyszeniu był pierwszy do roboty, niestrudzony w pomysłach, lubiany przez wszystkich.



SMP. — Szamotuły
uprawia bardzo sprawnie ćwiczenia przysposobienia wojskowego.

W roku 1918 skończył akurat lat ośmnaście. Z początku, gdy wybuchło powstanie, prowadził oddział wartowniczy, stworzony przez Stowarzyszenie; jemu też był oddany zastęp gońców, często pomagał w oddziale sanitarnym. Trwało to wszystko niedługo, zostawił wszystko młodszym i mniejszym, a sam chwycił za karabin i poleciał pod Szubin.

Ranny przeleżał kilka miesięcy w szpitalu. Nareszcie wylizał się i wstąpił zaraz na ochotnika do wojska. Walczył o Lwów. Potem przyszła bolszewicka potrzeba. Poszedł pod Mińsk i dalej do Bobrujska. W końcu walczył pod Warszawą.

I tam, broniąc serca Polski, sam dostał kulę w młode serce. I leży w polskiej ziemi, pod zielenią darni, w polskich, wolnych kwiatach. Rozkwitają mu na wiosnę pęki białych róż. Gdybyś to był między nami Stachu, wszędzie by Cię było pełno! Wnosiłby radość, piosenkę, zapał, ochotę i życie.

Nie na próżno złożył ofiarę z młodego życia. Polska jest wolna i wielka! Opadają z niej powoli brudy niewoli, a w młodzieży swojej dużo ma takich Stachów gotowych do trudu, pracy i ofiary.

Mnie się wydaje, że ten Zlot, to wielkie okrężne związkowe. Ze wszystkich stron napłyną Stowarzyszenia, pokłonić się sztandarowi związkowemu i zaśpiewać „Plon niesiemy, plon!" Błogosławi temu Królowa Korony Polskiej, szczodrze darzy łaską Swoją Duch święty.

Rzewnie mi na sercu i radośnie! Młoda burza wiosenna idzie nad Wartę! Las sztandarów płynie na Poznań. Jak grzmot rozlega się „Hej do apelu stańmy wraz — budować Polskę nową! — Gotów! Druhowie Gotów! Wasz były prezes

Franek.

Skoro słyszę słowo — młodzież, łączy mi się ono w myśli natychmiast z wiosenną przyrodą, ze słońcem, z wycieczką. Z wycieczką — nietylko po Wielkopolsce, na morskie wybrzeże, między tatrzańskie szczyty; nietylko czy to do stolic naszych, czy do Sandomierza, czy do Lublina; lecz i na wschód państwa i do wileńszczyzny i do nowogrodzkiej, — mickiewiczowskiej ziemi!

Oczy młodych wchłoną tam nieznaną im tej ziemi krasę, serca ich rozszerzą się bezwiednie obejmując wszystkie jej ludy, w duszy zapłonie żywa chęć pracy dla — całej Polski.

BERNARD CHRZANOWSKI.
Kurator okręgu szkolnego.

ZNAK SMP. NA GMACHU KULTURY POLSKIEJ.

Wielki to gmach ma Polska do wzniesienia co go kulturą zowią. Bo kultura oznacza oświatę narodu, jego postęp, pod względem umysłowym, rozwój nauki, piśmiennictwa i sztuk pięknych. Im większy wspanialszy będzie ten gmach, kultury polskiej, tem większe będzie znaczenie Polski, tem wspanialszy blask jej imienia. Tem też świetniejsze będą Jej dzieje, tem chlubniejsza Jej przyszłość.

Dlatego wznosić trzeba ten gmach i wytężać wszystkie siły, by był on jak największy i najwspanialszy. I wznosi go też Polska. Wielkie czyni Ona ku temu wysiłki. I otóż widzimy jak do tej budowy coraz liczniejsi stawają pracownicy. Najróżniejsze

spełniają przy niej posługi. Lecz cóż to są za młodzieńcy, co tak żwawo się uwijają? To tu, to tam ich widać. Coraz więcej ich przybywa i uderza, że jest ich już tak wielu. A z oczu ich bije zapał do pracy, którą podjęli, idzie od nich powiew mocy, co łamie przeszkody i usuwa przeciwieństwa. Znać po nich, że całem swem sercem i całą swą duszą są przy tej budowie. W szare mundurki są oni przybrani, na głowach mają rogatywki, zuchowato osadzone. Trzeba im się bliżej przyjrzeć. Toć to przecież znaki SMP. ich zdobią! Już wiemy — to druhowie Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej.

Tak, Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej spełniają wielką rolę przy budowie kultury polskiego narodu. Liczne, bardzo liczne są to cegiełki, które one składają do tej budowy, a te cegiełki powstają z tych tysięcy wykładów, których kilkanaście tysięcy druhów wysłuchuje rocznie.

Obejmują te wykłady najróżniejsze dziedziny wiedzy. I urasta z tych wykładów umysł młody, rozległy wiadomościami, głęboki uczuciem, poważny myślą. Żywe słowo zapładnia go zapadając w nim swoją treścią bogatą a barwną. A nie biernie przyjmuje je druh. Bo nie jest to już nauka szkolna z swym trybem milczącego posłuchu. Młodzież SMP. sama bierze czynny udział w tem dziele kształcenia się. W dyskusjach zabiera ona sama głos, domaga się wyjaśnień, uzupełnień, wypowiada swój własny sąd. Przez to uczy się patrzeć otwartemi oczyma na świat, rozważać, porównywać, własny sąd sobie wyrabiać. I tak krzepi się, wzmacnia jej samodzielność. Aż do takiej samodzielności dochodzi młody druh, że sam wygłasza już odczyty, opracowuje wykłady. Wszak w Poznańskim Związku więcej niż 1/3 wykładów wygłosiła młodzież sama. Gdzieżby znalazł on indziej sposobność do takiego wyrobienia się? A ma on do pomocy jeszcze w wielu Stowarzyszeniach Kółka naukowe, może pogłębić swą wiedzę, w żywej dyskusji sprawnić swą zdolność rozumowania i powiększyć swą biegłość w szybkiem, a trafnem orjentowaniu się.



Jak w prawdziwym teatrze wystawiło S. M. P. Czarnków sztukę „Gwiazda Syberji." Zdjęcie przedstawia jedną ze scen na tle pięknie malowanych dekoracyj.

I nowe cegiełki kultury narodowej urastają w SMP. Z tych tysięcy książek, co po nie spieszy do szaf bibljotecznych młodzież stowarzyszona. Jakżeż bogaci się często przy tej książce, którą bez wielkich zachodzeń może uzyskać umysł młodego druha, ileż skarbów wiedzy on w niej odkrywa! Jakim mu ona przyjacielem, doradcą! Nowe drogi i nowe światy poznaje on przez nią. I tak staje się on zdolnym dorzucić nową cenną cegiełkę do budowy kultury polskiej.

Lecz niedość jeszcze tych cegiełek! Polska potrzebuje ich więcej. I nie zawodzi znów SMP. Tworzy dalsze cegiełki przez swe wieczornice, przedstawienia, obchody, urozmaicenia, kółka muzyczne i śpiewackie. Budzi się tam zmysł piękna, dobry smak, poczucie artystyczne, umiłowanie poezji i sztuki. A przez to staje się SMP. wytwórnią cegiełek, co są ozdobą, upiększeniem gmachu kultury polskiej.

Ma jednak SMP. jeszcze jedną wytwórnię, co dostarcza każdego rodzaju cegiełki do tego gmachu. Jest nią Młody Hufiec. Boć bogaci on umysł młodego druha wiedzą wszechstronną, zniewala go do myślenia, krzesi talenty pisarskie, uczy i przyzwyczaja kochać się w rzeczach pięknych. I jest przez to Młody Hufiec najcenniejszą pomocą SMP. w jego dziele budowy kultury polskiej.

Widzimy nieraz na wspaniałych gmachach wyryte nazwiska tych, którzy je wybudowali. I gdyby można takie nazwiska umieścić na gmachu kultury polskiej, pomiędzy innemi znakami, winienby tam wyróżniać się blaskiem swym znak SMP.

E. K.

CZY WARTO NALEŻEĆ?

Gdy spojrzę wstecz na ogrom pracy, wykonanej w ubiegłych latach przez Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej, odczuwam pełne zadowolenie z wyboru, który uczyniłem kilka lat temu, kiedy to zastanawiałem się nad tem, do jakiej wstąpić organizacji.

Odczuwam pełne zadowolenie dla tego, gdyż widzę, że nie zawiodłem się w swoich nadziejach i że dobrze uczyniłem, iż wstąpiłem do organizacji, która skupia w sobie młodzież pozaszkolną-pracującą wszystkich stanów.

Przed wstąpieniem do naszej organizacji zastanawiałem się nad tem, **„czy warto“** wstąpić do Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej; stawiałem sobie pytanie, czy organizacja ta zdolną jest dać młodzieży skupiającej się pod jej sztandarem uzupełniające wychowanie pod względem religijnym, społecznym i fizycznym — słowem zastanawiałem się, czy S. M. P. mogą podołać ogromowi pracy, który przewiduje program naszej organizacji.

I dziś i sobie i tym wszystkim, którzy kiedykolwiek zadawali sobie pytanie: „Czy warto“ wstąpić w szeregi Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej, chcę odpowiedzieć i to nie gołosłownemi twierdzeniami, lecz faktami.

Rozpocznę od tego, co dają Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej swoim członkom.

A więc przedewszystkiem wychowanie moralno-religijne, społeczne i fizyczne oraz częściowo zawodowe. Więcej zaś żadna inna organizacja młodzieży dać nie może. Z tego zaś, co Stowarzyszenia nasze dają, czerpać może wszystka młodzież skupiona w naszej organizacji i od młodzieży samej tylko zależy, czy z korzyści, które dają Stowarzyszenia czerpać będzie w większej czy mniejszej mierze. I w tem miejscu stwierdzić muszę, że większa część członków zrozumiała ważność pracy naszych Stowarzyszeń i skuteczność owoców rodzonych przez nasze organizacje i z owoców tych korzysta. Znam bardzo wiele wypadków, w których Stowarzyszenia przyczyniły się nietylko do naprowadzenia zboczonej młodzieży na drogę prostą, lecz nawet pośrednio dopomogły swoim członkom do zajęcia poważnych stanowisk społecznych.

Nie chcąc się szeroko rozwodzić, podam jeden z wielu charakterystycznych wypadków zaobserwowanych przezemnie w Stowarzyszeniu, którego jestem członkiem.

Wstąpił mianowicie do Stowarzyszenia naszego druh L. Druh ten był skończonym typem łobuza wielkomiejskiego, który nie

Wyjdźmy wszyscy na spotkanie!

naszych kolegów, którzy już skończyli naukę w szkole

i wprowadźmy ich uroczyście do Stowarzyszenia!

uznawał żadnych nakazów i na którego wybryki nawet rodzice znaleść nie mogli skutecznego lekarstwa. Oczywiście i w pierwszych miesiącach przynależności do Stowarzyszenia druhem tem nie można się było chlubić. Postępował w ten sposób, że Stowarzyszenie kilkakrotnie miało zatargi z policją — nie mówiąc już o ciągłych awanturach w Stowarzyszeniu — których inicjatorem był oczywiście druh L. Powoli jednakże w usposobieniu tegoż druha zauważyć było można pod wpływem otoczenia zmianę na lepsze. Stał się druh ten z czasem nawet jednym z tych członków, których Stowarzyszenie stawiało innym za wzór i którego dla sumienności i pilności okazywanej w spełnianiu obowiązków Stowarzyszenie — które już raz nawet zmuszone było członka tego na pewien czas zawiesić w prawach — powołało na zaszczytne stanowisko naczelnika. Wypada mi jeszcze zaznaczyć, że nie zdziwiło mnie, gdy w krótkim czasie po zaciągnięciu odnośnego druha do wojska, zobaczyłem go w mundurze kaprala. Zbytecznem chyba jest dodawać, że druh ten po odbyciu powinności wojskowej dalej pracuje w Stowarzyszeniu młodzieży, wspominając z wdzięcznością tych, którzy swego czasu nakłonili go do zapisania się w szeregi naszej organizacji.

A wypadek ten napewno nie jest odosobniony. Zanotować mogą fakty takie niewątpliwie nieomal wszystkie Stowarzyszenia.

I dlatego śmiem twierdzić, że właśnie szkoła, którą przechodzą członkowie w szeregach naszych stowarzyszeń, umożliwia im później zajmowanie poważnych stanowisk społecznych. Jestem również przekonany, że moi koledzy stowarzyszeniowi jak i ja w wielkiej mierze zawdzięczamy stowarzyszeniu zajmowanie tych stanowisk, na których obecnie pracujemy.

Niewątpliwie więc stowarzyszenia nie głoszą pustych frazesów mówiąc o swoim programie pracy, lecz twardą, systematyczną i wytrwałą pracą zdążają do zmiany swoich haseł w czyn.

I dlatego sądzę, że każdy co sobie kiedykolwiek stawiał zapytanie, „czy warto“ wstąpić w szeregi S. M. P., na pytanie to musi udzielić odpowiedź twierdzącą.

W. Dorożała,
członek SMP. Poznań - Łazarz.

Znasz li ten kraj!...

POZNAŃ

Do najstarszych w Polsce miast należy Poznań. O jego powstaniu krążą różne legendy. Jedna z nich mówi, że powstał on w tem miejscu, w którem po długiem niewidzeniu spotkali się trzej bracia Słowianie — Lech, Czech i Rus i od poznania się ich wzajemnego otrzymać miało miejsce to taką nazwę. Poznań był pierwszą stolicą państwa polskiego. Tutaj wybudował król Mieszko I pierwszy kościół na miejscu zburzonej świątyni pogańskiej na t. zw. Ostrowie Tumskim, tam gdzie dziś katedra się wznosi. W Poznaniu też powstało pierwsze w Polsce biskupstwo. W katedrze w pięknej „Złotej Kaklicy“ spoczywają zwłoki Mieszka I i syna jego Bolesława Chrobrego.

Część miasta, gdzie znajduje się katedra i dzielnica zwaną Śródką — to najstarsza część Poznania. Sięgał on bowiem dawniej tylko do prawego brzegu Warty. W XIII wieku książe Przemysław pozwolił osiedlić się przybyszom z Niemiec po lewym brzegu rzeki. Tam też założyli oni nowe miasto, które otoczyli murem obronnym. W środku rynku t. zw. dziś Starego Rynku wybudowali piękny ratusz, najładniejszy w Polsce i wogóle na wschodzie Europy. Miejsce otoczone murami było ciasne, więc też uliczki były wąskie, a domów nie wolno było budować szerszych niż na 3 okna, bo musiało dla każdego starczyć. Dlatego też dzisiaj jeszcze widzimy, że domy na Starym Rynku i okolicznych uliczkach są wąskie, ale za to dosyć jak na ówczesne warunki wysokie. Do nowego miasta sprowadzili się liczni cudzoziemcy, przeważnie Niemcy, a także Szkoci, Włosi i Francuzi, którzy dali początek mieszczaństwu poznańskiemu. W nowem mieście wybudował również książę swój zamek, który dziś jeszcze wznosi się na t. zw. Górze Przemysława. Teraz zawiera Archiwum Państwowe, czyli zbiory dawnych akt i dokumentów historycznych.

W pobliżu Starego Rynku jest jeszcze dawny pałac zamożnej rodziny szlacheckiej Górków przy ulicy Klasztornej, stąd zwanej tak, że w pa-

łacu tym mieścił się później klasztor Benedyktynek. Tuż obok prawie wznosi się kościół farny dawny jezuicki. Przy kościele znajduje się ogromny gmach t. zw. Kolegjum czyli klasztor Jezuitów, w którym dzisiaj mieści się Województwo. Jezuici założyli w Poznaniu pierwsze gimnazjum. Poznań wtedy miał również wyższą uczelnię — Akademję, założoną przez biskupa Lubrańskiego, na Ostrowie Tumskim obok katedry. Dzisiaj mieści się w gmachu tym Archiwum i Bibljoteka Djecezjalna. Uczniami Akademji Lubrańskiego byli — sławny lekarz polski Jan Struś i poeta wielkopolski Klemens Janicki.

Poznań przechodził różne koleje i nieszczęścia. Częste pożary, oblężenia i wojny niszczyły go niekiedy do szczętu. Mimo to zawsze się na nowo dźwigał z upadku i stale rozwijał. Z czasem trzeba było rozszerzyć jego granice, aż poza mury, które zburzono. Pozostały z nich jeszcze baszty, z których największą w kształcie rotundy można oglądać w jednem z podwórzy na ulicy Podgórnej, a dwie inne na dziedzińcu za kościołem Katarzynek przy ul. Masztalarskiej. Wnet powstały nowe dzielnice głównie w stronę zachodnią. Pobudowano kilka nowych kościołów, na południu kościół Bożego Ciała, w miejscu w którem miały cudownie wypłynąć trzy Hostje św. ukradzione i utopione w studni przez Żydów. Na zachodzie zbudowano kościół św. Marcina, a na północy kościół św. Wojciecha. W tym ostatnim mieszczą się dzisiaj groby zasłużonych Wielkopolan jak generała Wybickiego, pułkownika Niegolewskiego, Karola Marcinkowskiego i t. d.

W wieku XIX powstała w tej stronie najwięcej ożywiona dzielnica handlowa naokoło dzisiejszego placu Wolności, ul. 27 Grudnia i t. d. Na rogu ul. Nowej i Aleji Marcinkowskiego wznosi się ogromny budynek t. zw. Bazar zbudowany staraniem zasłużonego działacza społecznego i lekarza Dr. Karola Marcinkowskiego. W domu tym za czasów niewoli pruskiej skupiało się całe życie pol-



W ognisku okręgu poznańskiego S. M. P. uprzyjemniają sobie druhowie wieczory muzyką i godziwą rozrywką. Każdy ma możność popisać się swojemi zdolnościami.

Dalej, żwawo - wszyscy wraz
wybierzmy się w piękny czas
na wycieczkę!

skie. W pięknej marmurowej sali mieli odczyty uczeni polscy i odbywały się koncerty muzyków polskich. Obok wznosi się gmach Muzeum Wielkopolskiego, zbudowany przez Niemców po to, by przyczynił się do prędszego zgermanizowania miasta. Nie spodziewali się Niemcy, że będzie służył Polakom i polskiej sztuce. Tam bowiem oglądać można obrazy, rzeźby i ciekawe zabytki historyczne. Przy pl. Wolności wznosi się piękny budynek Bibljoteki Raczyńskich, zbudowanej za czasów niewoli, by służyła narodowi i podtrzymywała w nim ducha polskiego. Na rozległym dzisiaj pl. Wolności stał dawniej pomnik cesarza Niemiec, zburzony zaraz po powstaniu. Tutaj też odbywały się pierwsze walki powstańcze w roku 1918. Dalej na zachód przy ulicy Fredry wznosi się bardzo ładny Teatr Wielki — Opera, a obok wielki gmach, który dawniej mieścił słynny pruski Urząd Kolonizacyjny, co tyle rodzin polskich wywłaszczył z majątków, a na ich miejsce sprowadzał kolonistów niemieckich. Blisko stąd przy ul. Wjazdowej wznosi się ogromny Zamek dawnych cesarzy Niemiec. Naprzeciw Zamku stoi bardzo ładny budynek dawniej Akademja a dziś Uniwersytet. W Akademji tej kształcili Niemcy urzędników specjalnie w tym kierunku, by szerzyli język niemiecki i germanizowali Wielkopolskę. Dzisiaj z gmachu tego wychodzą polscy uczeni, prawnicy, lekarze, profesorowie.

Między Zamkiem a Akademją wznosił się dawniej pomnik kanclerza Bismarcka, który gnębił Polaków i duchowieństwo katolickie różnemi złemi prawami, aby wytępić zupełnie polskość w narodzie. Po odzyskaniu niepodległości naród ślubował, że w miejscu tem wystawi pomnik wdzięczności Najśw. Sercu Jezusa.

Dalej na zachód jeszcze ciągną się przedmieścia, Jeżyce i św. Łazarz, tereny Targów Poznańskich oraz ładna dzielnica ogrodów i wil — Sołacz. Poznań dzisiaj stracił już znacznie swój dawny niemiecki wygląd i może się szczycić tem, że jest najbardziej polskim ze wszystkich w Polsce miast. Jest czwartem z rzędu miastem w państwie naszem, bo liczy 227 tysięcy mieszkańców. Jest stolicą arcybiskupstwa, które piastuje obecnie Ks. Kardynał Prymas Hlond.

W Poznaniu jest pierwszy i największy w Polsce ogród zoologiczny, w którym znajduje się dużo dzikich zwierząt i rzadkich ptaków. Ulice poznańskie znane są z czystości i porządku, Poznaniacy zaś z wielkiej gospodarności i pracowitości. Jako miasto handlowe ma Poznań przed sobą wielką przyszłość i skoro ułatwiony będzie handel z Niemcami — może się bardzo rozwinąć. Poznań nieraz już wystawił świadectwo swej tężyzny i niejeden wysiłek i ofiarę złożył na ołtarzu ojczyzny. W dalszym ciągu będzie służył jej wiernie, spełniał gorliwie zaszczytną swoją rolę jako stolica wszystkich zachodnich dzielnic państwa polskiego.

Wędrowiec.

Czy wiecie że...

— Poznań jest miastem wojewódzkiem i liczy obecnie 227 tysięcy mieszkańców.

— W Poznaniu są dwie wyższe uczelnie: Uniwersytet oraz Wyższa Szkoła Handlowa, a oprócz tego kilka szkół zawodowych, jak Szkoła Budowy Maszyn, Szkoła Budownictwa i Miernictwa, Szkoła Sztuki Zdobniczej, Muzyczna, Handlowa, Gimnazja i inne.

— Wojewodą Poznańskim jest hr. Dunin Borkowski.

— Przez Poznań przepływa rzeka Warta.

— W Poznaniu odbywają się corocznie Międzynarodowe Targi Poznańskie.

— Poznań ma pierwszy i największy w Polsce Ogród zoologiczny oraz śliczny Ogród botaniczny.

— Poznań jest teraz miastem najbardziej polskiem.

— Poznań ma własną radjostację nadawczą.

SZUKAJMY POMOCY I WSPÓŁPRACY STARSZYCH.

Zapewne niejeden zarząd łamie sobie głowę nad tem, jak zjednać sobie starszych do współpracy, która przecież do rozwoju naszych Stowarzyszeń jest konieczną. Czasem bowiem mimo zapału do pracy brak nam doświadczenia, sił, albo też i funduszów.

Cóż, kiedy niezawsze się o nas zatroszczą — nie każdy Stowarzyszeniem zainteresuje! Jak temu zaradzić? Przedewszystkiem nie czekajmy, aż zaczną się o nas pytać! Sami musimy dać znać o sobie i o swoich potrzebach. Kto stoi przed drzwiami musi pukać, a kto mocniej puka, temu prędzej otworzą. Na pomoc starszego społeczeństwa musimy zasłużyć. Ten kto ma dać, musi widzieć, że warto dać. Jeżeli Stowarzyszenie jest karne, pracuje co sił starczy, jeżeli druhowie przynoszą zaszczyt, Stowarzyszeniu, wtenczas mogą zarządy z ufnością zwrócić się do starszych o pomoc. Jeżeli Stowarzyszenie przemaszeruje w karnych czwórkach przez wioskę, czy miasto, choćby w niedzielę na plac ćwiczeń, z wesołą pieśnią na ustach, jeżeli urządzi dobrze wyćwiczoną wieczornicę, wtenczas powoli staje się dumą swej wioski czy miasta. A z czego się jest dumnym, o tem zwykle się nie zapomina.

Dobrze jest na początek utworzyć patronat przez Patrona. Będą do niego należały wybitniejsze osoby naszej wioski, czy miasta. I trzeba sobie dobrze zanotować: jeżeli chcemy, by ci członkowie patronatu o nas pamiętali, musimy my o nich pamiętać. Trzeba im regularnie posyłać „Młodego Hufca", zawiadamiać ich wcześnie o każdem zebraniu, zapraszać na posiedzenia zarządu, gdzie przecież obszernie się omawia program pracy i potrzeby Stowarzyszenia. Trzeba pamiętać dalej, o ich imieninach, o posyłaniu życzeń na święta, Nowy Rok.

Myli się ten, kto myśli, że pomoc starszych polega tylko na zapełnieniu ubogiej kasy Stowarzyszenia. Zbyt częste dobijanie się do sakiewki zniechęci wnet — ba! odstraszy raz na zawsze bardzo wiele osób! Nie od tego trzeba zacząć! Przecież potrzeba nam wielorakiej innej pomocy. Na zebraniu plenarnem nietylko druhowie wygłaszać mają referaty, do tych wykładów prosić trzeba także członków patronatu i inne osoby. Wtenczas jednak na zebraniu salka pustką świecić nie może. Gdy druhowie uważnie wykładu posłuchają, a może poproszą tu i ówdzie w dyskusji o wyjaśnienie, wtenczas wykładający spędzi bardzo przyjemnie czas wśród druhów i o Stowarzyszeniu nie zapomni. Jeżeli chodzi o pieniądze dla Stowarzyszenia, to lepiej skorzystać z pomocy starszych do ich zdobycia, aniżeli wprost ich samych o te pieniądze prosić. A więc poprosimy ich, by nam pomogli wyćwiczyć wieczornicę, sztukę teatralną, śpiew, pokazy, urządzić wystawę, a o pieniądze poprosimy tylko w wyjątkowych wypadkach, (poza składką członka wspierającego) jak np. na sprawienie sztandaru. Szersze Koło przyjaciół można sobie zdobyć doskonale przez rozsyłanie „Młodego Hufca". Pierwszy numer prześlijmy z krótkim listem np. „Niniejszem pozwalamy sobie przesłać JWPanu



W najbliższym czasie rozpoczną się znowu obozy letnie w. f. i p. w. Obrazek przedstawia wesołe i swobodne życie obozowe, zwłaszcza, gdy gwizdek oznajmia zbiórkę do obiadu.

pismo naszego Związku. Jesteśmy przekonani, że JWPan dążenia naszego Stowarzyszenia łaskawie poprze. Z wysokim szacunkiem". Resztę wyczytają z gazety. Zatem powinno pójść zaproszenie na zebranie, na które trzeba uprosić z wykładem Patrona, przedstawiciela okręgu, lub Związku, który powie o naszych ideałach, to jest o celu naszych Stowarzyszeń.

Tak powoli można sobie zdobywać przyjaciół, i wtenczas zebrania nasze będą miały wykłady; kółka śpiewu, kursy oświatowe i inne będą miały kierowników — wieczornice będą dobrze ćwiczone. Przez pomoc starszych dojdziemy do salki, do boiska, do przyborów, zaopatrzymy bibljotekę w książki, urządzimy wystawę, zlot, zawody miejscowe. Lekarza poprosimy o zbadanie zawodników, nauczyciela o zachęcenie opuszczających szkołę chłopców do wstępowania do Stowarzyszenia. A kiedy przyjdzie zbierać dary na loterję fantową, nie zapomną o nas ci, o których my pamiętamy.

Jeżeli jednak niezawsze łatwo zdobyć sobie przyjaciół, to bardzo łatwo ich utracić. Przedewszystkiem następuje to wtenczas, gdy całą pracę zwala się na tych, którzy z pomocą spieszą. P r a c o w a ć m u s i m y, a s t a r s i m a j ą t y l k o n a m p o m ó c, gdzie w żaden sposób rady dać nie możemy. Drugi powód utraty dalszej pomocy to niekarność i brak wytrwałości. Spóźnianie się albo nie uczęszczanie na ćwiczenia, wykłady, kursy kierowane przez starszych — zniechęci wnet i świętego, a cóż dopiero ludzi! Chociażby i nie dopisała osoba, która się podjęła kierownictwa i nie przybyła na zebranie, czy na zbiórkę, my na drugi raz musimy być na miejscu o właściwym czasie mimo to. Musimy być cierpliwi i wytrwali, od tego mamy młode i zdrowe nerwy. Nic tak jednak nie zniechęci do nas starszych, jak niegrzeczność. Gdy ks. Patron np. powie nam, że zebranie będzie pół godziny wcześniej, bo musi wyjechać, nie. wolno nam skrzywić się. Niegrzeczność to brak poszanowania dla tych osób, które się dla nas poświęcają. Pomoc starszych przy niezłomnej cierpliwości i wytrwałości można wszędzie zyskać — tylko trzeba

1. być jej godnym,
2. zjednać sobie starszych pamięcią i wdzięcznością,
3. nie zrażać ich do siebie.

M. Malczewski.
prezes okręgu Poznań-Północ.

STASZKOWE BOHATERSTWO.

Ostatnie promienie zachodzącego słońca rzucały czerwono-złote światło na wzburzoną powierzchnię wody. Szalejąca przez tydzień ulewa wezbrała strumienie i rzeki, płynącej szerokiem korytem Wisły, pozrywała tamy, i wezbraną falą rozlewała się wokół zatapiając pola, niszcząc zasiewy i grożąc ludzkim osiedlom rozrzuconym, jak okiem sięgnąć. Dotychczas nie mogły ich dosięgnąć wezbrane fale, chaty bowiem stały przeważnie na wzgórzu.

Jedynie domek rybaka, Macieja, położony był niżej, tak, że gdyby nie wysoki wał, który oddzielał go od rzeki, niechybnie znalazłby się już pod wodą. Rozkołysane fale biły w tamę, lecz nie mogły jej rozerwać. Cofając się w bezsilnej wściekłości, buchały białą jak śnieg pianą.

Znużony całodzienną walką ze wzbierającą wodą, legł na posłaniu stary Maciej, skoro tylko strugi deszczu lać przestały i pokazało się promienne słońce. Cisza zaległa zagrodę rybacką.

Wesoło pogwizdując, czasem zapadając wyżej kostek w rozmokłą ziemię, wracał Staszek od pracy nielada. Już od dni paru zajęty był z całem Stowarzyszeniem Młodzieży przy naprawie grobli, której zerwanie groziło zatopieniem sąsiedniej wioski. Dziś umęczeni zakończyli pracę, i odeszli żegnani błogosławieństwy mieszkańców. Szedł Staszek zmęczony wielce, ale z radością w sercu, że wspomógł w niedoli bliźnich swoich. Wspomniał, jak mały chłopczyk, wielce zaciekawiony, zbliżył się do skraju nasypu i runął do wody. Czekała go śmierć niechybna w spienionych nurtach. Wówczas kolega Staszka, Józek, rzucił się za nim i po krótkiej walce z wzbierającą wciąż wodą, uratował malca. Matka tysiącznemi podziękami obsypała Józka. Stał się bohaterem dnia.

„Czemu to nie ja“ rozmyślał sobie Staszek. „Skoczyłbym do wody i wyratował tonącego — wszak mówią, że pływam znakomicie.“ I skoro zamyślił się nieco, doszedł do przekonania, że zazdrości Józkowi jego dzisiejszej sławy. „Gdyby tak ja“ — ale trudno, nie każdy ma Józkowe szczęście,“ powiedział sobie i wyrzu-

cił z serca mimowolną niechęć, a z pełnej piersi nad poszum wody huknął:

„Choć burza huczy wkoło nas.“

Pieśń mieszała się z szumem wezbranej rzeki i płynęła daleko, budząc ze snu uśpione wierzby, które niczem karłowate potwory stały w pomroce, gubiąc swe potworne cielska. A Staszek śpiewał wciąż rozgłośnie...

Nagle urwał, i zaniepokojony spoglądać począł w kierunku chaty starego Macieja. W mroku wieczornym ujrzał coś, co go zastanowiło. Przez czarny wał tamy błyszczała srebrna smuga. Wytężył wzrok i aż krzyknął z przerażenia. Zrozumiał. Woda od początku ulewy stale podrywając nasyp, zawaliła go w jednem miejscu, teraz kiedy stary Maciej myślał, że niebezpieczeństwo minęło. Spoglądał wciąż ku wałowi. Nie było na nim żadnej żywej duszy.

Z sił wszystkich wołać począł. Głos górował nad szumem wody, lecz do uszu starego rybaka nie dochodził. „Macieju, Macieju“ — wołał Staszek. Nagle błysnęła mu przez głowę myśl, że Maciej słyszeć go nie może, gdyż prawdopodobnie, znużony śmiertelnie, spoczywa, nie wiedząc o niebezpieczeństwie. Grozi mu śmierć niechybna. Wzbierająca woda wedrze się do chaty, stary Maciej nie ocknie się ze snu, i zginie w okropnej topieli. Trzeba go zawczasu zbudzić za wszelką cenę.

Myśl Staszka pracować poczęła usilnie. Plany krzyżowały się, aż jeden z zamiarów widać dojrzał, bo Staszek nie namyślając się długo, ściągnął z siebie odzienie, przeżegnał się i skoczył do wody. Mróz przeszedł przez niego, wiosenne bowiem słońce nie nagrzało jeszcze wody. Zwinnemi ramiony rozpychał nurty, kierując się ku chacie Macieja. Zimno kurczyło mu palce u rąk, dobywał sił wszystkich, byleby tylko dopłynąć. Nagle poczuł, że porywa go wir szalony, ciągnie gdzieś w przepaść bezdenną. „Tonę“ — pomyślał i poprzez zimno, poczuł dreszcz strachu. Podrzutem sił wszystkich targnął się, zdwojonemi siły ściągał i wyprostowywał ramiona, odpychał niemi wodę, która, pieniąc się, uchodziła poza niego. Czuł, że siła, ciągnąca go w głębię, maleć poczyna. Jeszcze jeden rzut ramion gibkich, a wydostał się z wiru i równo płynąć począł ku chacie Macieja.

W chwil parę był już na nasypie, przebiegł obok wdzierającej się coraz szerszym strumieniem wody i do chaty Macieja począł kołatać. Napróżno! Śmiertelna cisza panowała wewnątrz, a zewnątrz szum wody coraz bardziej wzrastał. Uderzył znowu w drzwi. Woda już podmywać poczęła mu stopy. Nie namyślając się dłużej, skoczył ku oknu, pięścią wybił szybę i wdarł się do wewnątrz, kalecząc twarz i ręce w okropny sposób kawałkami szkła. Krew z kilku miejsc ciec poczęła obficie. Nie zważał na to. Jednym susem był u posłania Macieja i targnął go za odzienie. Zdumiony, rozespany Maciej zerwał się na równe nogi, widząc przed sobą skrawionego chłopca bez odzienia.

Nie zapytał jednak co się stało, bo zrozumiał to, gdy wzrok jego padł na okno, przez które widać było zalane podwórze. Krzyknął na Staszka, gdyż ten wyczerpany wysiłkiem i upływem krwi, słaniać się począł. Nagle zatoczył się jak pijany. Stary Maciej krzepkiem ramieniem podparł Staszka i nieść prawie począł ku wyjściu. Z trudem odparł drzwi.

Do izby wlewać się poczęła wartkim strumieniem woda. Brnąc w niej wyżej kostek, dobiegł Maciej do grobli, następnie skoczył do łodzi, wprawną ręką pochwycił wiosło i odbił od brzegu kierując się ku świat-

łom wioski. Na dnie łodzi, blady jak płótno, leżał Macieja wybawca.

. . . .

Wieczora tego gwarno było we wsi całej, mężczyźni wyruszyli na pomoc zagrożonej chudobie Macieja, a kobiety zebrały się koło biało zasłanego łoża, na którem spoczywał wybladły, z zakrwawionemi bandażami — Staszek. Pojękiwał z cicha. Nagle uśmiech radosny okrasił mu usta.

Ujrzał wchodzącego księdza Patrona, który imieniem Bożem pozdrowiwszy obecnych, zbliżył się do Stasiowego łoża. Położył chłopcu łagodnie na czole rękę i wyrzekł cicho „Bohater".

Staszkowi dech zaparło w piersiach — był najszczęśliwszym z ludzi... *Lech.*



Pracowitość pszczoły.

56 000 kwiatów musi oblecieć pszczoła, żeby zebrać słodyczy na funt miodu — obliczyli to naturalnie Amerykanie. Obliczyli oni też, że pszczoły pewnej właścicielki pasieki w Dakocie, muszą oblecieć w ciągu roku 2 miljardy 800 miljonów kwiatów, gdyż dostarcza ona rocznie 50 000 funtów miodu swoim odbiorcom.

Dowcipny krawiec.

Zabawnego figla z patrjotycznych pobudek spłatał byłemu władcy Niemiec Wilhelmowi II polski krawiec, Leszczyński. Mieszkał on w Berlinie i pracował w wielkiej firmie, która robiła mundury dla sztabu i nawet samego cesarza. W ciągu 2 lat Leszczyński uszył dla Wilhelma 8 ubrań i w każdem z nich na podszewce tak zwanego waterunku umieścił napis: „Jeszcze Polska nie zginęła", albo „Boże zbaw Polskę". Noszone przez Wilhelma na piersiach słowa sprawdziły się, a autor dowcipnego figla mieszka dziś w Poznaniu i szyje mundury dla polskiego wojska.

Rekordowa kura.

Pewien znany w Austrji hodowca drobiu, zdołał przez dobór odpowiedni zwiększyć do tego stopnia nośność swych kur, że żadna z jego kur nie znosi mniej, niż 200 jaj rocznie.

Śród kur tych jednak znajduje się też taka, która zniosła, jak wykazała najściślejsza kontrola, w ciągu roku 304 jaja.

Ma to być rekord nośności kury na całą Europę.

Drzewo, układające się do snu.

W Indjach południowych znajduje się podobno jedyne w swoim rodzaju drzewo, słynne w całej okolicy.

Co wieczór wielka rzesza ciekawych otacza to drzewo, poprostu układające się do spoczynku nocnego.

Zaledwie słońce skryje się za widnokręgiem, drzewo zaczyna się pochylać sennie i o północy leży już w całej rozciągłości na ziemi. Po pierwszej jednak godzinie rozpoczynającego się dnia następuje ocknienie, drzewo podnosi się zwolna, a gdy pierwsze promienie słońca padną na miasto, już obudzone drzewo stoi wyprostowane na powitanie ożywczego światła.

Dotychczas nie zdołano wyjaśnić tego szczególnego zjawiska.

Straszna barka.

Parowiec amerykański „Margaret Dollar", przybywszy do portu Seattle, donosi, że spotkał na oceanie Spokojnym unoszoną przez fale rybacką barkę japońską bez śladu życia na niej.

Marynarze amerykańscy podpłynęli wobec tego do barki i znaleźli w jej kajucie dwa trupy japończyków, pozatem zaś w innem miejscu barki stos kości ludzkich.

Zdaniem lekarza parowca amerykańskiego, na barce tej, którą widocznie burze zapędziły o 7,500 kilometrów od jej ojczyzny, musiała rozegrać się straszna tragedja śród załogi, złożonej z 8 do 9 ludzi, pozbawionych żywności.

Bezwątpienia, najdłużej pozostali przy życiu marynarze japońscy musieli się żywić ciałami wcześniej zmarłych towarzyszy swoich, zanim i ich śmierć nie dosięgła!

Wiadomości Związkowe

1. *Sekretarzom przypominamy*, że mają obowiązek przysyłać *kwartalne sprawozdania* z pracy Stowarzyszenia. Na liczne zapytania, czy sprawozdania te mają być wypisane na formularzu odpowiadamy, że formularzy takich nie drukowaliśmy jeszcze. Wystarczy krótkie opisanie wszystkiego co w Stowarzyszeniu się działo w ciągu całego kwartału.
2. *Skarbnikom* należy przypomnieć, że winni już dawno przekazać *składkę związkową za II kwartał*. Są jeszcze takie Stowarzyszenia, które składki tej jeszcze nie zapłaciły. Przy przekazywaniu pieniędzy przez P. K. O. należy równocześnie zaznaczyć na co są przeznaczone, żeby nie było nieporozumień.
3. *Zamówienia na „Młodego Hufca" za III kwartał* należy nadsyłać najpóźniej *do 20 czerwca br.* Jednocześnie trzeba wysłać pieniądze za zamówione gazety. Stowarzyszenia, które wczas Młodego Hufca nie zamówią, mogą narazić się na to, że nie otrzymają go z początkiem miesiąca. Stowarzyszeniom, które zalegają z prenumeratą, nie będziemy pisma wysyłać.
4. Dnia 18 maja b. r. odbyło się w biurze Związku posiedzenie Rady Związkowej w sprawie Zlotu.
5. Dotąd jeszcze mimo kilkakrotnych upomnień *nie przysłały sprawozdań rocznych* następujące Stowarzyszenia, co niniejszem piętnujemy: SMP. Białężyn, Chojno, Gorzyce, Jedlec, Książ, Książenice, Międzychód, Młynkowo, Solec Kujawski, Poznań-Starołęka i Włościejewki.
6. Licznych jeszcze *zamówień na kukurydzę* nie możemy niestety już uskutecznić, ponieważ szczupły zapas nasienia nadspodziewanie prędko się wyczerpał. Wszyscy ci, którzy nadesłali pieniądze na kukurydzę, niechaj doniosą nam o tem, czy pieniądze mają być zapisane na dobro Stowarzyszenia, czy też zwrócone pod wskazanym przez nich adresem.
7. *Zarządy okręgowe*, które dotychczas nie nadesłały do Związku sprawozdania z działalności okręgu w r. 1927, niech to uczynią natychmiast.
8. W miesiącu maju dokonano następujących wizytacyj:
   a) komendant p. Bujakiewicz: S. M. P. Skalmierzyce Nowe, Gostyn i Poznań—Główna.
   b) referent p. Sobkowiak: S. M. P. Poznań - Boże Ciało, Poznań-Fara.
   c) referent p. Gniazdowski: S. M. P. Poznań-Górczyn, Poznań-św. Jan, Poznań - Łazarz, Nietrzanowo.

WPISALIŚMY DO ZŁOTEJ KSIĘGI.

Składkę na sztandar Związkowy wpłaciły następujące Stowarzyszenia.

Biechowo 5,00 — Bukowiec pow. Nowy Tomyśl 3,00 — Długa Goślina 5,00 — Dobrzyca 2,00 — Gniezno 5,00 — Gostyń 3,00 — Gębice pow. Mogilno 2,00 — Góra pow. Jarocin 3,00 — Iwno 4,00 — Jastrzębniki 5,00 Jutrosin 3,00 — Janków Przygodzki 2,00 — Kcynia 5,00 — Kopaszewo 4,00 — Łukowo 2,00 — Machcin 2,00 Mikstat 4,00 — Niałek Wielki 2,00 — Oborniki 4,00 — Przysieka Stara 2,00 — Pleszew 5,00 — Rozdrażew 5,00 — Rąbin 5,00 — Środa 2,00 — Strzegowa 3,00 — Sośnica 6,00 — Sobiałkowo 5,00 — Śliwno 2,00 — Sowina 3,00 — Wymysłowo Górne 5,00 Wylatowo 2,00.



Raduję się ogromnie, kiedy pomyślę, że spotkamy się na Zlocie, że uściśniemy się serdecznie, że będzie mógł pozdrowić Druh Druha hasłem naszem „Gotów". Wolałbym teraz z Wami, Przyjaciele, gawędzić, ale tyle mam zajęć i spraw na głowie, że tylko napisac Wam mogę, co mi sekretarze donieśli o pracy Stowarzyszeń.

Posłuchajcie: Z radością wielką czytałem o tem, że **SMP. Skalmierzyce** (okręg ostrowski) zgromadziło aż 30 członków w Kółku Eucharystycznem, gdzie wygłaszane są bardzo ciekawe referaty. Druhowie należący do kółka przystępują społem do Stołu Pańskiego, co miesiąc odbywają półgodzinną adorację, a w Wielki piątek i Wielką sobotę trzymali straż przy Grobie Pańskim. Nietylko Kółko Eucharystyczne pracuje pięknie, ale całe Stowarzyszenie dobrze się rozwija. Nic dziwnego, bo zarząd cały, z druhem prezesem Kaczmarkiem na czele, dokłada starań, aby praca szła składnie i okazała się owocną. W drugie święto wielkanocne urządzili przedstawienie amatorskie p. t. Gęsi i Gąski. Podobno znakomicie się udało.

Na wielkie trudności napotyka **SMP. Turkowy** (okręg ostrowski). Położone tuż obok granicy, musi sił wszystkich dokładać około obrony polskości przed wpływami niemieckiemi. W pracy swej, jesteśmy pewni, że Druhowie nasi wytrwają i przekonają niechętnych o korzyściach, jakie odnosi młodzież garnąc się pod święte sztandary Boga i Ojczyzny.

Rozumieją dzielne Druhy **SMP. Opalenica,** że jeżeli praca w Stowarzyszeniu ma być należytą, konieczną jest rzeczą urządzanie licznych zebrań i przed każdem zebraniem powinno odbyć się posiedzenie zarządu. Donosi nam prezes dh. Jan Stróżyk, że Stowarzyszenie miało 25 zebrań, a zarząd zbierał się również 25 razy. Zebranie urozmaicali śpiewami, deklamacjami i monologami. Nie nudzili się zapewne uczestnicy.

Pochwalić się również może swoją pracą **SMP. Brzeźno** (okręg wrzesiński). Z początkiem roku stanęło do pracy. Wybiera się na Zlot z własnym, o barwach szafirowo-złotych, sztandarem. Powitamy dzielnych druhów z prawdziwą radością.

A teraz posłuchajmy, co robią gospodarze Zlotu, boć przecież nazwać w ten sposób można Druhów z Poznania, skoro mieszkają w mieście, gdzie Zlot się odbędzie. Donosi nam **SMP. Poznań Boże Ciało,** że „praca w Stowarzyszeniu wre", szkoda tylko, że mają wielu członków „nieobowiązkowych". Utworzyli u siebie Kółko Abstynenckie, Kółko Misyjne, Kółko Śpiewackie, sekcję sportową, bibljotekę, czytelnię, nic też dziwnego, że roboty dużo, ale i korzyści z takiej pracy jeszcze więcej. Skarżą się Druhowie, że nie posiadają własnego ogniska. W czytelni leży szereg pism, które z dużym pożytkiem Druhowie mogą czytać. W dniu 25 marca br. urządzono Wieczornicę, na program której złożyły się śpiewy, deklamacje, monologi, występy gimnastyczne i 3-aktowa komedja Michała Bałuckiego. Wieczornica udała się doskonale, ku zadowoleniu publiczności. Gorzej wypadła zabawa, która przyniosła nawet straty.

Ciekawi jesteśmy, jak udał się w **SMP. Czeluścin** (okręg krotoszyński) obchód 3-go maja, do którego, jak nam donosił druh sekretarz Kudliński, czyniono gorączkowe przygotowania. Zapowiadają nam dzielni Druhowie, że licznie stawią się na Zlot. Doskonale, a zatem zobaczymy się wkrótce.

Piękną uroczystość obchodziło **SMP. Lubasz** (okręg notecki). Odbyło się poświęcenie sztandaru Stowarzyszenia. W uroczysty dzień 3 maja, poświęcił sztandar były Patron ks. Jaskólski. W wspaniałym pochodzie na czele którego niesiono sztandary, przy dźwiękach orkiestry, udano się do lokalu zebrań, gdzie się odbyło uroczyste zebranie. Wywarło ono zapewne duże wrażenie na uczestnikach, którzy wypełnili salę jak się to zwykle mówi po brzegi. O godzinie 3 po południu wyruszył pochód na boisko, gdzie odbyła się zabawa. Zapowiedzieli, że przyjadą ze sztandarem na Zlot.

Zjawią się ze swym nowopoświęconym sztandarem zapewne i Druhowie z **SMP. Ryszewo** (okręg żniński). Praca idzie u nich składnie, dużą pomocą jest im to, że obywatelstwo miejscowe zaczęło się nimi interesować, skoro wszyscy przekonali się, jak wytrwale i z zapałem pracują druhowie w Stowarzyszeniu. Druh sekretarz Jaźwiecki, pisze, że skoro zwrócili się z kwestą na sztandar do miejscowego obywatelstwa, w każdym domu, do którego zaszli kwestując, coś otrzymali.

Dużo mógłbym jeszcze pisać, ale skończyć muszę i pędzić na teren Zlotu, aby zanim się rozjadą, obejrzeć tych wszystkich naszych kochanych Druhów.

Mam nadzieję, że po Zlocie same dobre rzeczy będę mógł o nich pisać, gdy się z jeszcze większą gorliwością zabiorą do pracy.

Tymczasem więc Druhowie, kończę naszem hasłem

„Gotów".

Przyjaciel.

Rozrywki
pod redakcją Komara

I.
Szarada.

Pierwsze z drugiem — gdy tylko dzieciątko zakwili,
Tkliwa matka, nadbiegłszy, czyni w jednej chwili,
Drugie z trzeciem — to drzewo co swojego czasu
Chroniło swym cieniem wieszcza z Czarnolasu.
Trzecie z czwartem — dawnymi oznaczało czasy
W naszej mowie stan ludzki możny i bogaty.
Wszystko wraz — choć bez woni, lecz w uroczej wiośnie
Barwami swemi cieszy wzrok nasz radośnie.

II.
Zagadka.

Leciuchna, jak obłoczek, a kotły rozsadza
I największe maszyny w żwawy ruch wprowadza,
Popycha, kuje, ciągnie, ale się nie trudzi,
Zastępuje zwierzęta i wyręcza ludzi.

III.
Pytania z historji.

a) Gdzie spoczywają zwłoki pierwszych królów polskich?
b) Kto pobił Turków pod Wiedniem?
c) Kiedy i gdzie powstała pieśń legjonowa „Jeszcze Polska nie zginęła?"

IV.
Łamigłówka.

Z liter zawartych w wyrazach: wieki, mi, czad, cma, — złożyć imię i nazwisko wielkiego poety polskiego.

Jakie poeta ten napisał utwory?

Rozwiązanie zadań należy nadesłać do 18. 6. b. r.

Nagrody za dobre rozwiązania wylosowali:

1. *Dh. Naglik Jan SMP. Rawicz* — koszulkę lekkoatletyczną.
2. *Dh. Pfeiffer Zefiryn — SMP. Poznań-Winiary* — spodnie lekkoatletyczne.
3. *Dh. Sobota Franciszek — SMP. Panigródz* — książkę p. t. „Irena".
4. *Dh. Szorski Wacław — SMP. Odolanów* — czapkę związkową.
5. *Dh. Baumgart R. — SMP. Trzemeszno* — palant: piłkę i bijak.

Nagrody prześlemy po otrzymaniu poświadczenia od zarządu, iż druhowie wymienieni płacą punktualnie składki miesięczne.

Konkurs! -- Kto odgadnie?

Ilu druhów było na zlocie?
Ile przedmiotów było na wystawie?

Kto na oba pytania da odpowiedź najwięcej zbliżoną do rzeczywistości, otrzyma piękną nagrodę

Mundurek Związkowy

Odpowiedzi należy nadsyłać do 15-go czerwca b. r.

A więc Druhowie przyjedźcie wszyscy, którzy chcecie widzieć naszą siłę, naszą liczbę — a będziecie mogli stanąć do konkursu.



Imieniny burmistrza.

W pewnem małem miasteczku wczesnym rankiem przed budynkiem magistratu gra orkiestra. Jakiś przechodzień zapytuje: „Co to za wielka uroczystość?“

— A, bo to panie kochany, dzisiaj są imieniny burmistrza.

— No, to pewno czekacie, aż burmistrz wyjdzie was powitać?

— Nie, panie, on nie wyjdzie.

— Dlaczego? — pyta ciekawie przechodzień.

— A, bo to panie kochany, on razem z nami gra w orkiestrze.

W którą stronę pojedzie.

Wojtek pierwszy raz kładzie siodło na konia. Kładzie je przodem do ogona — zupełnie odwrotnie.

— Wojtek, niezdaro, jak ty kładziesz siodło? Przełóż je inaczej.

— A bo to wiem w którą stronę nasz pan chce jechać — odpowiada Wojtek.

Odpowiedział.

— Nauczyciel: Wojtek, kto odkrył Amerykę?

— Wojtek: To nie ja, panie profesorze.



Wojtek Fujara spóźnił się na zlot!

Nakładem Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny ks. Ludwik Jarosz w Poznaniu.
Czcionkami Drukarni Katolickiej Sp. Akc. w Poznaniu, ulica Raczyńskich 13/14.